

Program aktywizacji Dzierżonowa i powiatu dzierzoniowskiego

W dniu 23 maja br. odbyła się Sesja Powiatowej Rady Narodowej w Dzierżonowie, na której Prezydium wystąpiło z projektem aktywizacji miasta i powiatu dzierzoniowskiego, obejmując w zarysie sprawy rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarki.

Zdaniem Prezydium najważniejszym zagadnieniem jest: zlikwidować wszelkimi możliwymi drogami „stan tymczasowości”, dający się odczuć w każdej dziedzinie życia gospodarczego Dolnego Śląska. Był czas, kiedy wielu ludzi zajmowało dobrze zagospodarowane gospodarstwa wyposażone w sprzęt i materiał hodowlany. Ludzie ci nie mieli zamiaru gospodarować na tych ziemiach. Ich celem była możliwie szybka eksploatacja kapitału włożonego w te gospodarstwa przez poprzednich właścicieli, wywiezienie lub wyprzedanie wszystkiego, co tylko się da i pozostawienie ruin miast zabudowań, zachwaszczonych ugorów, miast pół uprawnych.

Pewnie, że podaniem tu przykład najbardziej drastyczny. Nie wszyscy tak „klasycznie” się urządzili. Ogólnie jednak rzecz biorąc taki kierunek gospodarki był przyjęty w pierwszych latach po wojnie, zresztą nie tylko w rolnictwie. Dowodów na to nie trzeba przytaczać, każdy ma ich wokół siebie niezliczone ilości. Można dowoli napatrzyć się na resztki porożbitych cegieł, będących pozostałością budynków, które jeszcze kilka lat temu były w zupełnie dobrym stanie. Wiele zabudowań znikło w ogóle z powierzchni, chociaż w żadnym wypadku nie należało ich było przeznaczać do rozbiórki. Rozbierało je jednak, ponieważ był odgórnie narzucony plan „wygospodarowania” pewnej ilości cegły. Im lepsza gatunkowo była cegła z tzw. „użytku”, tym mniej była widziana przez Pełnomocnika do Akcji Rozbiórkowej i odbiorców. Dlatego właśnie rozbierało wiele zabudowań nie naruszonych zębem czasu.

Zakłady przemysłowe często likwidowały nieeksploatowane urządzenia, niszcząc je niejednokrotnie w bezlitosny sposób. Hale fabryk nie uruchamianych po wojnie, zamieniały się w pomosty magazynowe różnych przedsiębiorstw lub prosto żaluzne rudery.

Oto przyczyny, których skutki są powszechnie znane. A jakie są środki zaradcze w tej skomplikowanej sytuacji? Jest to właśnie problem, nad którego rozwiązaniem pracowało wielu ludzi, któremu poświęcono 40 stron referatu nad którym przez szereg godzin toczyły się dyskusje radni i goście na sesji, a którego definitywnie nie rozwiązano. No cóż, sprawa poważna, a trudności i przeszkód wiele. O usunięciu ich trzeba dopiero toczyć niejednokrotnie biurowe

tyczne boje — z Centralnymi Zarządami i innymi organami nadrzędnymi.

Obecnie jednak, jak wynika z ostatniej Sesji PRN sprawa „zlikwidowania” stanu tymczasowości na naszych ziemiach, jest na najlepszej drodze. Konieczną rzeczą będzie tu jednak zmiana wyświechtanego dotąd jedynie sloganu, że „Rady Narodowe — gospodarzem swojego terenu”, na niezbity fakt, który jak wykazało życie, stał się w obecnych warunkach koniecznością.

W trakcie aktywizacji Ziemi Zachodnich, obok należącego do wykorzystania mocy produkcyjnej zakładów przemysłowych, należy bezwzględnie uruchomić rezerwy niewykorzystanych obiektów tak przemysłowych jak i usługowych. Jeżeli rozwój gospodarczy potoczy się drogą wskazaną przez PRN nie grozi nam problem bezrobocia, przeciwnie można będzie zatrudnić pokąźną ilość ludności napływowej.

Program aktywizacji powiatu dzierzoniowskiego, przedstawiony Sesji przez Prezydium, przewiduje dalszy rozwój Dolnośląskich Zakładów Wytwórczych Urządzeń Radiowych w Dzierżonowie, które obejmą obiekty po Centrali Tekstylnej przy ul. Osadniczej nr 1 celem uruchomienia produkcji skrzynek radiowych.

Piławska Fabryka Przemysłu Jedwabniczego w Piławie Górnej przewiduje uruchomienie nowego oddziału tkalni.

W Jordanowie uruchomi się w niarannie w nieczynnym dotychczas Zakładzie Mleczarskim — sprawa napotyka jednak na poważne trudności. Zjednoczenie Przemysłu Mleczarskiego we Wrocławiu mimo iż odstąpiło od użytkowania tego obiektu już w roku 1953, dotychczas sprzeciwiało się przekazaniu go innemu użytkownikowi, mimo że obiekt pozostawiony był bez opieki i ulegał poważnej dewastacji.

Były browar przy ul. Tkackiej nr 20 w Bielawie wykorzystany zostanie na uruchomienie pro-

dukcji elementów żużło-betonowych, lastrikum oraz produkcji drzewnej. Obiekt ten zostanie przekazany prywatnym przedsiębiorcom. Podobnie obiekt położony przy ulicy Młynskiej nr 8 w Dzierżonowie zostaje już przekazany prywatnemu przedsiębiorcy, który przygotowuje go do uruchomienia zakładu odlewniczego drobnych części metalowych. Należy również bezwzględnie uruchomić w najbliższym czasie takie nieczynne obiekty, jak: młyny elektryczne oraz warsztaty rzemieślnicze. Dawna Fabryka Mydła i Proszku w Bielawie — obiekt nie właściwie wykorzystywany — zostanie przez kazański Świdnickim Zakładem Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, celem uruchomienia w nim produkcji kaflów.

Była farbiarnia i wykańczalnia przemysłu bawełnianego w Bielawie przy ulicy Ludowej nr 13 zostanie również przekazana Świdnickim Zakładem Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, które uruchomi w niej produkcję materiałów budowlanych, między innymi prefabrykatów z żużła pochodzącego z miejscowych zakładów przemysłowych.

Ponadto przewiduje się uruchomienie:

1. Fabryki Torebek w Piławie Górnej;
2. Wykańczalni Przemysłu Jedwabniczego również w Piławie Górnej;
3. Fabryki Włókienniczej — farbiarni i wykańczalni w Bielawie przy ul. Wolności nr 141;
4. Obiektu sportowego w Niemczy przy ul. Ściankiewicza nr 1;
5. Betonarnia w Lagiewnikach;
6. Tkalnia w Dzierżonowie przy ul. Osadniczej nr 1, która zostanie przekazana Dolnośląskim Zakładom Wytwórczym Urządzeń Radiowych;
7. Wytwórnia Wód Gazowych również w Dzierżonowie przy ul. Batalionów Chłopskich.

(Dokończenie na str. 2)

ZYCIE Świdnicy Dzierżonowa

BISMO KOMITETÓW POWIATOWYCH PZPR

Rok I. Nr 6-7

9. VI. — 23. VI.

Cena 1 zł.

Wąskie gardło decentralizacji

Na wstępie mała dygresja: nie znam genezy określenia „wąskie gardło” i nie orientuję się kiedy przez pierwszy pojawiło się w naszym słownictwie. Wiem jednak, że to językowe paszkwidło zostało wciągnięte do ostatnich kilku lat ogromną popularność w naszych sferach przemysłowych, wzbogacając się w sposób straszliwy. Znaczenie jego sprowadza się do pojęcia pewnego stale nawalającego ognia w procesie produkcyjnym. Tym razem jednak, zastępuję je jako synonim takiego ognia w systemie zarządzania.

„Wąskie gardło” wypadło z powszechnego użytku. Jak po zgryznięciu i zdartych już płytach: „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem?” przyszła kolej na „Marynki” — a i z kolej wyeliminował „Pierwszy siew wiosny” — tak od szeregu miesięcy modnym się stało pojęcie „decentralizacja” — a na przestrzeni kilku ostatnich tygodni — „aktywizacja”.

Pojęcie wąskiego gardła, nasmakowało mi się na myśl na marginesie szerokiej dyskusji, na temat aktywizacji Ziemi Zachodnich, decentralizacji systemu zarządzania, poszukiwania nowego modelu gospodarczego.

Aktywizacja Ziemi Zachodnich, jest nie tylko sloganem „górnym wyrazem”. Jest palącą, wąską kwestią natury politycznej, gospodarczej i społecznej. Jest koniecznością, której nie mogą przesłonić żadne względy tej czy innej natury.

Bilans naszej gospodarki na Ziemiach Zachodnich w ciągu lat dwunastu — to zestawienie szeregu celowych niewątpliwie — lecz nie zawsze w pełni wykorzystanych inwestycji, z niestety grubo go przewyższającym rejestrem zrujnowanych budynków mieszkalnych, zdewastowanych małych i średnich zakładów przemysłowych, nie wykorzystanych możliwości, zaprzepaszczonych szans.

Aktywizacja — to jedyny dziś dopuszczalny proces gospodarczy na tych ziemiach, je-

den z podstawowych — i pierwszoplanowych — czynników, warunkujących przełamanie przekazywanej przez kraj trudności ekonomicznych.

Oczywiście punktem wyjściowym aktywizacji, jest inicjatywa terenowych Rad Narodowych, które — przynajmniej — ze z największym na jaki je stać zapalem przystąpiły do opracowywania oddolnych programów. We wszystkich powiatach, we wszystkich miastach wydzielonych, odbywają się obecnie sesje poświęcone opracowaniu tego programu. Ogromny ciężar gatunkowy zagadnienia, spoczął na nie zawsze krótkiej Radach, które poważnie zajęły się znalezieniem jak najlepszych rozwiązań.

(Dokończenie na str. 2)

Deklaracja Ideowa Koła Wolnej Myśli w Świdnicy

Jesteśmy spadkobiercami i kontynuatorami racjonalistycznego ruchu, który przez wieki torował sobie drogę poprzez zacofanie, przesady i dogmatyzm. W tym zakresie pragniemy być spadkobiercami idei Protagorasa i Lukrecjusza, Abellarda i Heloizy, Kopernika i Giordana Bruna, Kartezjusza, Woltera i Diderota, Feuerbacha i Marksa, Haeckla i Francea, Czernyszewskiego i Lenina. Jesteśmy kontynuatorami ich śmiałej i nieustępliwej walki o wyzwolenie człowieka miarą wszelkich wartości, o szczytne ideały racjonalizmu i humanizmu. Uważamy się za towarzyszy walki wszystkich współczesnych nam bojowników myśli wolnej.

Nawiązujemy do najlepszych tradycji światowego ruchu wolnościowego, głoszącego, że „Wolna Myśl nie jest świecką nietolerancją. Zawiera w sobie wolność i myśl. Można ją określić jako prawo swobodnej krytyki... „Wolna myśl jest metoda, nie zaś doktryna, nie przeciwstawia się dogmatom przez dogmaty własne” (III Kongres Myśli Wolnej, Genewa 1902 rok).

Nawiązujemy w szczególności do tradycji wolnościowości polskiego, do tych tradycji, które splątały się z walką o realizację ogólnoludzkich ideałów humanizmu i wyzwolenia człowieka.

Nawiązujemy do tradycji związków wolnościowców i bezwyznawców. Kontynuujemy działalność Stowarzyszenia Myśli Wolnej w Polsce.

Nawiązujemy do idei reprezentowanych przez myślicieli polskiego Odrodzenia i Oświecenia, do atezmu Kazimierza Lyszczewskiego, do myśli głoszonych przez Nałkowskiego i Radlińskiego, Niemcewskiego i Hemola do bojowego antyklerykalizmu całopolskiego i proletariackiego.

Swój w warunkach historii naszego narodu czynimy działalność wolnościowców — szczerze i otwarcie — ale równocześnie tym bardziej nieodzowną.

Dziś również działalność ta jest konieczna. Powszechny jest u nas bowiem brak kultury racjonalistycznej, szeroko roz-

poważnione są irracjonalne poglądy i postawy, przesady religijne, różnorodne tendencje mitotwórcze. Obserwujemy wzrost ofensywności klerykalizmu, fanatyzmu religijnego, a zrazem niepokojącą bierność znacznej części ludzi myślących racjonalnie.

Konieczność odparcia wzmożonej ofensywy kleru wymaga zwiększenia ideologicznej i organizacyjnej aktywności wszystkich postępowych sił w kraju, a szczególnie Stowarzyszenia grupującego ateistów, racjonalistów, wolnościowców.

Celem naszym jest rozwijanie, pogłębianie i propagowanie racjonalistycznego poglądu na świat, walka o odrzucenie poglądów irracjonalnych — w szczególności religijnych.

Dążymy do realizacji ogólnoludzkich, humanistycznych ideałów etycznych, do uniezależnienia ich od pozaludzkich nakazów.

Propagujemy optymizm poznawczy i ufanie do potęgi rozumu.

Przeciwstawiamy się wszelkim wiązom krepującym rozwój nauki, wszelkim barierom stałemu poznaniu. Walczymy o swobodę myślenia, o atmosferę tolerancji, o wysoki poziom i kulturę dyskusji światopoglądowej. Przeciwstawiamy się wszelkiemu fanatyzmowi i autoritaryzmowi pozbawionym podstaw rozumowych.

Pociągamy rozróżnianie antagonizmów wyznaniowych, rasowych, narodowych.

Dążymy do zupełnego oddzielenia kościołów wszelkich wyznań od państwa, do całkowitego zrewolucjonizowania instytucji społecznych, a przede wszystkim szkół.

Będziemy krzewić kulturę filozoficzną i zainteresowania religioznawcze.

Celem naszym jest szczęście człowieka, ustrój sprawiedliwej społeczności i demokracji, pokój i braterstwo między ludźmi.

Do walki o te cele chcemy skupić wszystkich ludzi w Polsce, którym są drogimi idea humanizmu i zwycięstwo rozumu.

Koło Wolnej Myśli przy redakcji tygodnika „Życie”

w Świdnicy

Pięć pytań „Życia” i pięć odpowiedzi Mariana Renke w sprawie młodzieży

Przebywający w Zakopanem redaktor działu młodzieżowego „Życia” Adam Wysocki spotkał się z Sekretarzem Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Socjalistycznej tow. Marianem Renke. W krótkim wywiadzie udzielonym naszemu piśmie tow. Renke odpowiedział na pięć pytań dotyczących aktualnych problemów młodzieży.

*

Pytanie: Jakie perspektywy rozwoju posiada obecny ruch młodzieżowy w Polsce?

Odpowiedź: Na takie pytanie jest trudno odpowiedzieć. Myślę jednak, że nasz ruch wychodził obecnie z przejściowego kryzysu i że w przyszłości odgrywać będzie poważną rolę w życiu młodzieży i w życiu kraju. Największą rolę w tym odgrywa ZMS. Konkretnie nie powiem, czy można, gdyż wkraczałoby to w sferę wróżenia.

Pytanie: Na jakie trudności napotyka w chwili obecnej Związek Młodzieży Socjalistycznej?

Odpowiedź: Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że wśród młodzieży jest wyraźny spadek zainteresowań sprawami organizacyjnymi. To jest chyba podstawowa trudność. Wydaje się jednak, że jest to trudność przejściowa. Często jeszcze również ZMS spotyka się z nieprzychylnym przyjęciem ze strony terenowych ogniw partyjnych i aparatu państwowego, zwłaszcza wówczas, gdy podejmuje drażliwe sprawy, gdy bardziej energicznie występuje w obronie młodzieży. Sądzę, że w tej sprawie wiele powinno zmienić zarządzenie IX Plenum KC Partii. Są wreszcie trudności wewnętrzne — brak doświadczenia aktywności, szereg nieprzechwytych koncepcji polityczno-organizacyjnych. Wszystkie te trudności musimy oczywiście pokonać w pracy nad rozwojem i umocnieniem organizacji.

Pytanie: W jakim zakresie na IX Plenum KC Partii były poruszane problemy młodzieży?

Odpowiedź: Plenum zajmowało się o wiele bardziej ogólnymi sprawami. O sprawach młodzieży mówiło się niewiele, natomiast są one uwzględnione w Uchwale, gdzie zostało wyrażone stanowisko KC Partii wobec nowych organizacji młodzieżowych i wobec zadań Partii w pracy z młodzieżą.

Pytanie: Jak oceniacie tow. Sekretarzu dotychczasową działalność wrocławskiej organizacji ZMS?

Odpowiedź: Wrocławska organizacja jest nieodrębną częścią całego ZMS-u i jest obciążona wspólnymi dla całego Związku słabościami i brakami. Z pewnością trzeba pozytywnie ocenić wysiłki aktywu wrocławskiego zmierzające do umocnienia i rozszerzenia związku. Znaczący aktywu wrocławski można mieć nadzieję, że potrafi to zrobić.

Pytanie: Czy działalność piśmie powiatowych w rodzaju tygodnika „Życie” może być pomocą w pracy organizacji młodzieżowych?

Odpowiedź: Uważam, że nie tylko może, ale powinna być dużą pomocą. Decydujące znaczenie ma tu skupienie aktywu wokół pisma piszącego o sprawach młodzieży. Nikt nie wyręczy w tej pracy działaczy ZMS. Trzeba by nasi towarzysze bardziej wykorzystywali w codziennej pracy prasę terenową.

Rozmawiał: Adam Wysocki

Michał Dubir

DZIECIOM

Za moim oknem szumią drzewa.
Dla nas — to zwykłe drzewa: sosny, buki,
Ale dla innych, to rodzinny dom
Lub cichy odpoczynek wśród wędrowki.

Widziałem wczoraj, tuż za oknem,
Zwinęty na gałęzi sosny mój w kłębuszek,
Zwierzątek siadł kudłaty, rudy
I mył się tak, jak kotek, liżąc brzuszek.

Wąsaty pyszczek ląpką otarł,
Pusztyły ogon cesał plimie...
Aż wtem — usłyszał szelest: Skoki dwa...
Na czubku drzewa przysiadł zwinnie...

Pomiędzy dwoma wierzchołkami
Wzianą niby most wśród lotu —
Pusztyły ogon i ląp czterech
Tak służą mi, jak skrzydła samolotu.

Ma sosna — to jest jego dom —
Lub cichy odpoczynek, gdy potrzeba
Teraz już wiem: za oknem tym
Nie tylko dla mnie rosną drzewa.

Spiszczył: JASŁAW

„S.O.S.”

Ratujcie piękną Świdnicę - Piastowski Gród Księcia Bolko

„...Dlatego też program aktywizacji miasta dajemy pod szeroką dyskusję Radnych, aby pomogli nam znaleźć dodatkowe możliwości i środki, którymi obecnie nie dysponujemy, a przy pomocy których moglibyśmy mimo wszystko zrealizować założenia perspektywiczne i poprawić dotychczas zaniedbany stan gospodarczy miasta”.

Takim oto wezwaniem Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Świdnicy, tow. Kokoszka zakończył swój obszerny referat, który wygłosił w dniu 7 bm. na Sesji Rady Narodowej miasta Świdnicy. Program aktywizacji miasta, jaki tow. Kokoszka przedstawił Radnym pod szeroką dyskusję, omawiał szereg bardzo ważnych problemów, wskazywał na olbrzymie trudności, na jakie Prezydium MRN napotyka w swej pracy, zwłaszcza na odcinku nie dopuszczenia do dalszej dekapitalizacji stanu posiadania.

Ach, chociaż program aktywizacji Świdnicy był bardzo zajmujący i omawiał najistotniejsze potrzeby miasta, to jednak dyskusja na temat tego bogatego i jakże bardzo ważnego dla Świdnicy programu prawie wcale nie było. Na 44 obecnych na Sesji radnych, zaledwie 6-ciu wzięło udział w dyskusji, ograniczając się do bezbarwnej omówienia niektórych drobnych fragmentów referatu.

Jedynie radny tow. Tomaszewski rzucił kilka krytycznych słów pod adresem możliwości realizacji pięknego programu aktywizacji miasta.

Program aktywizacji miasta i powiatu dzierzoniowskiego

(Dokończenie ze str. 1)

Powysze detydyraty rzecj jasna nie wyczerpują wszystkich istniejących możliwości nie tylko w postaci obiektów, ale i również w postaci miejscowego surowca, dlatego też założeniem Prezydium PRN, jest popierać i rozwijać oparte na zdrowych zasadach rzemiosło i drobny przemysł prywatny.

Równolegle z rozwojem przemysłu muszą iść inwestycje w budynki mieszkalnych. W roku bieżącym na remonty kapitalne i zabezpieczające budynków mieszkalnych przewidziana jest suma 1 milion 300 tysięcy złotych oraz na remonty bieżące 1 milion 600 tysięcy złotych, natomiast na rok 1958 postuluje się na remonty kapitalne 1 milion 800 tysięcy złotych i na remonty bieżące 2 miliony 200 tysięcy złotych.

Jednocześnie Prezydium apeluje do dyrekcji zakładów pracy, aby ubiegały się o kredyty na budownictwo mieszkaniowe. Następnym zagadnieniem nieprzeciętnej wagi jest problem zaopatrzenia mieszkańców w wodę, na rozwiązanie którego przewidziana jest suma 8 milionów złotych.

Na odcinku rolnictwa nagląca sprawa jest klasyfikacja gleby oraz przeprowadzenie podziału ziemi przez mierniczych, bowiem dotychczasowy podział przeprowadzony przez komisje społeczne i Powiatowy Zarząd Rolnictwa nie posiada dokumentacji klas użytków wg powierzchni, jak również planów i szkiców odnośnie położenia gospodarstwa.

Chociaż urzędnicy melioracyjnej są również w poważnym stopniu zaniedbane, nie wymagają jednak nowych inwestycji, a jedynie poważniejszego wkładu w ich odbudowę.

Następnym podstawowym warunkiem wydajności gospodarstwa rolnych jest zwiększenie przydatności nawozów sztucznych, których zwiększenie na rok bieżący przewidziane jest o około 60 procent w stosunku do roku ubiegłego. No i przede wszystkim zagadnienie uwarunkowania stałości posiadania gruntów chłopskich. Wplynie to dodatnio na właściwy stosunek chłopów do posiadanej ziemi oraz obrótu ziemią, co niewątpliwie ureguluje sprawę dobrego zagospodarowania, właściwego na-

Jeden z radnych zabierając głos, powiedział, że Sesja jest bardzo smutna. Ja ze swej strony pozwałam sobie dodać, że Sesja z dnia 7 bm. była nie tylko bardzo smutna, ale i niema. Radni milcząco przeszli do porządku dziennego nad programem aktywizacji swego miasta.

Widocznie wszyscy solidaryzowali się ze zdaniem pierwszego dyskutanta, radnego Tomaszewskiego, który oświadczył, że przedstawiony Radzie program aktywizacji miasta jest piękny i realny, ale skąd wzięść fundusze na realizację, skoro nasz MHD i przedsiębiorstwa terenowe są deficytowe, a to co „Góra” daje nie wystarczy nawet na podstępowanie wlatujących się domów w Świdnicy.

W takich warunkach radni są bezsilni i dlatego woleli milczeć aniżeli prowadzić jałową gadaninę, która w wyniku końcowym i tak sytuacji nie zmienia. Mówiło się na ten temat już bardzo dużo, a domy wiały się dalej.

Z postulatów stawianych w programie aktywizacji miasta na czoło wysuwają się następujące problemy:

1. Sytuacja mieszkaniowa na tle walcących się budynków mieszkalnych.
2. Nierentowność MHD (artykuły spożywcze) w Świdnicy.
3. Zaopatrzenie ludności miasta Świdnicy w wodę użytkową.
4. Konserwacja zabytków historycznych, świadczących o rdziennej polskości Dolnego Śląska.

wożenia, a więc i wzrostu plonów.

Przewiduje się podjęcie uchwały, gwarantującej nadawanie praw własności ogrodom, na posiadane przez nich obiekty ogrodnicze oraz nastawienie PGR i OZR na zwiększenie arealów uprawy warzyw, tak aby ich produkcja nie tylko że zaspokoiła zapotrzebowanie rynku naszego powiatu, ale aby mogły być wywożone do innych powiatów, a nawet za granicę.

Uregulowania wymagają również sprawy podatkowe. Uprawy ogrodnicze są zbytnio obciążone podatkami i to jest przyczyną, że gospodarstwa ogrodnicze posiadające dobre warunki rozwoju nie zwiększają się ponad minimum wolne od podatków.

W celu podniesienia produkcji zwierzęcej przewiduje się zakup z zewnątrz rozplodników o wysokiej wartości hodowlanej oraz zwiększenie placówek weterynaryjnych na terenie powiatu.

Oczywiście realizacja większości problemów rozpatrywanych w niniejszym sprawozdaniu rozbija się o zbyt wąskie ramy uprawnień przedsiębiorstw i instytucji.

Tak np. zaopatrzenie ludności we wszelkiego rodzaju towary, mogłoby przedstawic się znacząco nie lepiej, gdyby nie to, że organizacje hurtowe posiadają swoje własne rozdzielniki i nie zawsze chcą się liczyć z faktycznym zapotrzebowaniem terenu. Dlatego koniecznym jest skoordynowanie pracy hurtu i detalu w ramach Rady Narodowej.

W zakresie zdrowia postuluje się uruchomienie w Dzierżoniowie przy ul. Pocłtowej nr 1 poradni antyalkoholowej, poradni międzyszkolnej i ogólnej w celu odciążenia Przychodni Obwodowej. W Legiewnikach w miejscu dotychczasowego punktu felczerskiego, uruchomiony zostanie Uruchomiony punkt felczerski w Księgicicach Wielkich.

Szkolnictwo potrzebuje pomocy nie mniej od innych dziedzin życia powiatu. Stały przyrost na naturalny wymaga zwiększenia ilości izb szkolnych. Aby sprawę tę rozwiązać, trzeba nalezytę wykorzystać lokale już istniejące, zajmowane przez inne instytucje, a w wyjątkowych wypadkach wybudować nowe budynki.

W Bielawie zamierzona jest budowa nowego przedszkola na

W świetle referatu tow. Kokoszki i dyskusji wyłoniły się następujące szczegóły, dotyczące wymienionych wyżej czołowych problemów aktywizacji miasta:

W Świdnicy istnieje 9 dużych przedsiębiorstw przemysłu kłuczowego. Założenia rozbudowy i wzrostu produkcji tych przedsiębiorstw przewidują do roku 1960 wzrost zatrudnienia o 46 procent w porównaniu do roku 1955, co stanowi około 3.200 osób.

Planowane przez Świdnickie Zakłady Przemysłu Terenowego, przez spółdzielczość i rzemiosło uruchomienie niezliczonych drobnych zakładów przemysłowych i warsztatów rzemieślniczych przewiduje dodatkowe zatrudnienie do końca 1960 roku około 980 osób.

Tak poważny wzrost zatrudnienia uzależniony jest od sytuacji mieszkaniowej w Świdnicy. A sytuacja mieszkaniowa w naszym mieście jest bardzo ciężka. Liczne stare budynki są zagrzybione — zwłaszcza w dzielnicy śródmiejskiej — i grożą zawaleniem. Do rozbioru wytypowano 306 budynków mieszkalnych groźących zawaleniem. Są to smutne wyniki bezroskoski gospodarki minionych 12 lat.

Jeżeli odnośnie władze nadsziedzą nie zmieniają swego objętnego stosunku do rozpadającej się w gruzy Świdnicy, to niebawem całe kompleksy budynków wypadną z eksploatacji i śródmieście zostanie skazane na całkowitą zagładę.

Do tego dopuścić nie można i nie wolno — i trzeba będzie jak najprędzej wybudować 65 budynków mieszkalnych w celu zaplanowania szczyrb, powstałych na skutek dopuszczenia do zawalenia setki budynków z braku funduszy na remonty zapobiegawcze.

Na budownictwo „plombowe” Świdnica potrzebuje pilnie 52 miliony złotych. Na budowę tysięcy izb mieszkalnych w ramach budownictwa DBOR Świdnica potrzebuje do roku 1960 — 48 milionów złotych.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że do roku 1950 w Świdnicy, z braku pieniędzy, remonty kapitalne i zabezpieczające w ogóle nie były przeprowadzane, a od roku 1950 do chwili obecnej tylko w znikomym stopniu, to nie dziwnego, że 306 budynków mieszkalnych i to 3 do 4 piętrowych, trzeba było w konsekwencji takiej beznamięj gospodarki, przeznaczyć do rozbioru.

Ażeby więc nie dopuścić do dalszej dewastacji stanu posiadania, trzeba będzie w okresie do 1960 roku objąć remontem 11.500 izb na co trzeba będzie 54 milionów złotych. Razem więc Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Świdnicy potrzebuje na ratowanie stanu posiadania 119 milionów złotych. Skąd je wzięć?..

W takiej sytuacji mieszkaniowej radni miasta Świdnicy są istotnie bezsilni i dlatego nie można im się dziwić, że nie zabierali głosu w dyskusji.

Zaopatrzenie ludności i przemysłu miasta Świdnicy w wodę użytkową staje się z roku na rok trudniejszym problemem. Świdnickie wodociągi czerpią wodę z istniejących 17 studzien artestyjskich prawie całkowicie wykorzystanych. Dziewięć z nich liczy ponad 50 lat.

120 dzieci przez BZPE im. II Armii WP.

Poważnym problemem staje się obecnie sprawa właściwego wykorzystania wszelkich obiektów przeznaczonych na działalność kulturalną — oświatową. I tu największym zaniedbaniem ulega Niemcza, konieczną rzeczą jest uruchomienie tam przy pomocy zakładów pracy ogólnomijskiego klubu — jako ośrodka kulturalnego oraz przyspieszenie remontu kina „Gród”.

Sprawa zabytków to również ważny problem w aktywizacji naszego powiatu. O tym więc również mówiono na Sesji. Ograniczymy się jednak do stwierdzenia

Deficyt roczny wody użytkowej przekracza 270 tysięcy m³. W górnej części miasta dopływ wody dochodzi tylko do I-go piętra. Do roku 1960 roczne zapotrzebowanie wody wzrosnie w Świdnicy o 700 tysięcy m³. Ażeby zapotrzebowanie to pokryć, konieczna jest modernizacja urządzeń wodociagowych, budowa 2-eh nowych studzien artestyjskich i dodatkowe wmontowanie 3-eh nowych pomp głębinowych. Przed wszystkim jednak należy zlikwidować wszystkie nieznaczności w sieci, powodujące znaczne przecieki w produkowanej wody pitnej, i wyłączyć zakłady przemysłowe, które powinny wybudować własne ujęcia i nie używać wody pitnej do celów produkcyjnych.

Do ratowania katastrofalnej sytuacji na odcinku zaopatrzenia ludności miasta Świdnicy w życiodajną wodę, miasto potrzebuje 4 i pół miliona złotych. Brak wody użytkowej w górnej części miasta i na górnym piętrach obrzydza ludziom życie i odbija się bardzo ujemnie na zdrowiu ludności, a urządzenia sanitarne przekształcają się w rozsadniki smrodu i zarazy.

Świdnica to prastary gród piastowski, który posiada wiele przepięknych zabytków historycznych, świadczących o polskości tej ziemi.

Przez okres minionych 12 lat nikt się tymi zabytkami nie opiekował. Pozostawiono je na pastwę losu i zęb czasu zrobił swoje. Jeżeli nie podejmiemy jak najprędzej odpowiednich kroków w kierunku utrzymania stanu posiadania, to za kilka lat zabytki te rozpadną się w gruzy.

Na remont takich zabytków historycznych jak: Ratusz wybudowany w roku 1328 przez księcia Bolko, Kościół Pokoju, Bramy Strzegomska, Portale rzeźbi rsiurów obronnych wraz z wałami i kamieniczką zabytkowe — miasto potrzebuje około 13.000.000, — złotych.

Przytoczyłem wyżej tylko kilka fragmentów z referatu przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

W programie aktywizacji miasta figuruje więcej nie mniej palących problemów do rozwiązania w okresie do 1960 roku.

Świdnicy trzeba pomóc i to natychmiast i konkretnie. Nie wolno dopuścić do tego, by to piękne historyczne miasto, ten prastary bastion Polskości Dolnego Śląska zniżył z powierzchni ziemi.

Świdnicę trzeba odbudować, pieczołowicie odremontować zabytki historyczne oraz teatr miejski, podnieść na odpowiedni poziom stan sanitarny i wygląd estetyczny — i Świdnica stanie się bardzo interesującym ośrodkiem dla turystyki krajowej i zagranicznej.

Trzeba, żeby Świdnica bliżej zainteresowało się Ministerstwo Gospodarki Komunalnej. Trzeba żeby Rządowa Komisja do Spraw Rozwoju Ziemi Zachodnich specjalnie zapoiekow la się Świdnica. Trzeba, żeby Ministerstwo Finansów przyznało Świdnicę prawo poboru części (co najmniej 30 proc.) podatków od Świdnickiego przemysłu kłuczowego.

Świdnica woła — „S.O.S.”. Pomóżcie Towarzysze! Musi być źle, i to bardzo źle, skoro radni są bezsilni i milczą.

Paweł Bergmann

nia faktu, szczegółowe bowiem omówienie tych spraw znajdują czytelnicy na łamach naszego pisma w jednym z następnycy numerów.

Poruszone na Sesji koncepcje, przemiany naszego życia gospodarczego i kulturalnego nie wyzerpały wszystkich możliwości. Dlatego te. została powołana specjalna komisja, która do dnia 1 września br. rozpatrzy szczegółowej omówione powyżej i inne problemy i przedłoży Sesji dalsze wnioski. Aby zapewnić dokładniejsze zbadanie omawianych zagadnień sprawy będą rozpatrywane problemami.

M. Janicki

„Wio Koniku” czy „Zgaduj Zgadula”

Mówi się, że Rady Narodowe są gospodarzem terenu. O słuszności tego twierdzenia przekonałem się jednak dopiero w Dzierżoniowie, gdzie jeden z towarzyszy z Prezydium PRN opowiedział mi, iż „czynnik niedrudni” w odpowiedzi na nerzeka na brak środków lokomocji, orzekli: „Prezydium PRN winno posiarac się o bryczkę i konia”.

No cóż... postęp. Przed kilku laty pojęcie „gospodarza” wiązało się nam nierozdzielnie z traktorem. Dziś w związku z tym, że większość gospodarzy przeszła na indywidualne gospodarstwa, — pojęcie „gospodarz” — wiąże się nam z koniem, jako siłą pociagową. Tym też chyba kierowały się owe „czynniki” dając tak epoko-

siłal traktor! Dzisiaj sami woła owsiary karburetor. To i hola hola lala, to i hola lala.

Na co pracownicy Prezydium PRN jedno mogą odpowiedzieć: „Dobrzy ludzie dajcie spórą wiązkę siano, WRN do techniki nie ma zaufania. To i hola hola la, to i hola hola la.

Zaś pracownik Prezydium PRN wyjeżdżając rano w delegację do gromady odległej o kilka kilometrów, umie leje i zanuci: „Wio koniku — a jak się porarasz, Wielkie szczęście, że choć bryczkę dał Bobjem pieszko musiał chodzie



wą decyzję... Jak gospodarz, no to bryczka, jak bryczka, to i koni...
Choć dla nich Chewroleyt, Cadillaci, Bóg wie co...
My jak za czasów króla Cwieczka... Wio koniku wioł

Zastosowanie się do tej decyzji przez dzierzoniowskie Prezydium PRN wplynie niewątpliwie również na ożywienie życia kulturalnego na wsi, przez rozwój twórczości amatorów. Wyobraźm bowiem sobie, że Gromadzkie Rady Narodowe będą wilać brykę wiozącą przedstawicieli ze szcabelą powiało- wiewką taką olo (lub podobną) spiewka:

„Jadą goście jadą w służbowej karocy, Będą nam odgórnej udzielać pomocy. To i hola hola lala, to i hola hola lala...”

Ludzie zafocani, którzy nie mieli zaufania do traktora (było kiedyś na wsi takich sporo) spiewać będą: „Dziesięć lat mówili: molori

tak jak dziad. Choć dla nich Chewroleyt, Cadillaci, Bóg wie co...

My jak za czasów króla Cwieczka... Wio koniku wioł

Towarzyszom z dzierzoniowskiego Prezydium PRN perspektywę nie przepadły jakoś do gustu. Woliliby podróżować „Warszawami” — WRN nie daje jednak na ten cel funduszy. Pylali mnie więc o radę. Otóż okazuje się, że wyjście jest — i to nie jedno: są u nas ostatnio w modzie przeżona konkursy, w których można wygrać samochód — od „Zgaduj — Zgadul!” poczynając, poprzez loterię wrocławskiego Aeroklubu, aż do losowań PKO włącznie. W osłateczności zaś, pozostaje jeszcze „Liczyrzepka”. Zawsze to pewniejsza, niż oczekiwania na pomoc odgórnych czynników! Jasław.

Wąskie gardło decentralizacji

(Dokończenie ze str. 1)

Niestety — życie nasze nie jest bynajmniej wolne od głęboko zakorzenionych nawyków — a jednym z nich jest zaściankowe praktyka minionego okresu sformułowanie, że Rady radzą, aby radzić, a nie po to aby działać. I tu dochodzimy do meritum sprawy — do realnych możliwości działania Rad Narodowych. Czołowe miejsce w dyskusji nad problemem aktywizacji, zajmuje właśnie sprawa uprawnień tych rad. Cóż mogą bowiem one zdziałać, jeżeli wciąż są skrepowane szeregiem odgórnych zarządzeń, których nie zjiweliowało lansowane na przestrzeni kilku już miesięcy, a również wypluwające z życiowych potrzeb kraju założenie decentralizacji zarządzania i rozszerzenia uprawnień Rad Narodowych.

Mówiono o tym wiele zarówno na forum sejmowym, jak i na zebraniach partyjnych, pisano poważna artykuły, podejmowano uchwały...

Niestety — proces decentralizacji uderzył gdzieś w wąskim gardle rozbieżności pomiędzy wymogami życia i momentem wydania odnośnych aktów prawnych. Znane i madre bez wątpienia, jest rosyjskie przysłowie — że zające siedmiokrotnie przemysłenie każdego ciecicia — jednakże i debaty nad tą kwestią powinny dojść kiedyś do

końca — a im wczesniej, tym lepiej. Czyż mało nam jeszcze doświadczeń z nie tak odległej przeszłości — kiedy każdy mający wejść do produkcji model latami spoczywał w szufladach przeróżnych komisji — czyż mało — powtarzam nam tych przykładów, że poddajemy podobnej procedurze poszukiwanie nowego modelu gospodarczego naszego kraju?

Rady narodowe domagają się pełnych uprawnień do decydowania o zaopatrzeniu materialnym, ustalaniu potrzebnych kredytów, partycyipowania w dochodach z podatku obrotowego przedsiębiorstw i szeregu innych możliwości.

Niestety. Uchwala Rady Ministrów Nr 611 nie stwarza zasadniczych środków i podstaw do korzystania z takich uprawnień, tej rany są zbyt ciasne, aby Rady narodowe miały możliwość decydowania o całokształcie gospodarki terenowej.

Aktywizacja Ziemi Zachodnich to problem, który winien być jaknajżybciej właściwie ustawiony — a warunkuje ją inicjatywa Rad Narodowych. Stąd też bezspornie wyplwają po trzeba pokonania „wąskiego gardła” w procesie decentralizacji — inaczej problem ten stanie nam... „kością w waskim gardle”.

C. S. Jaworski

BLADE światło księżycy układało się delikatną mgiełką na murach kamienicy mieszczańskich. Dachy skąpane były w seledynowej poświacie. Gdzieś niedaleko słyszano się odgłosy zamkniętych bram za spóźnionymi mieszkańcami. Wyludnione ulice pełne były tajemniczyci cieni. Fontanny rynkowe srebrzyły się blaskami miesiąca, tworząc jakieś pokręcone powyginane arabeski. Miasto okrywała swym płaszczem tajemniczość nocy.

Swidnica zasypiała. Zegar na wieży kościoła św. Stanisława wybił poważnie godzinę dziesiątą, odpowiadał mu donośnym basem ratusz.

W tym to czasie ulicą Menniczą przechodził stróż nocy, stary Mateusz, wykrzykując swoje conoce:

„Dziesiąta godzina, gasić światła! Dobranoc! Na rogu Menniczej i Wysokiej (dziś zwanej ulicą Pułaskiego) stróż Mateusz zatrzymał się. Oparł halabardę o mur kamienicy i poprowadził opadającą mu na brzuchu pas ziewnął.

„Ładna i jasna nocka” — opierając się o ścianę wyrzekł do siebie Mateusz — „aby tylko była spokojna”.

Trzymana przezeń latarka świeżyła wokół białą plamę światła na bruku ulicy. Zwabione klaskiem komary i ćmy tłukły się o jej szyby.

Z zadumy wyrwał Mateusza jakiś delikatny, ledwo uchwytny szelest. Przesłaniając oczy stary stróż spojrzął w górę i zdziwł, latarka wypadła mu ze zdrtwiałej ręki, a z zaciśniętej krtani wyczerzał: „Jezu Maryjo” — „Puszczyk”.

Latarka rozbiła się w kawałki na kociach śbach ulicy i zgasła. Mateusz ze zjerkowym strachem włosami, zakrywając dłonią oczy, wcisnął się całym ciałem w zimne mury kamienicy.

Był to istotnie Puszczyk, który przelatując ulicą Menniczą niechcący zawiązał swym skrzydłami starego Mateusza.

★

Jak mówiła stara legenda, Puszczyk Swidnicki nie był sobie takim zwykłym puszczykiem. Był on wielkim i mocnym plakiem, potrafiącym mimo swej delikatnej budowy podnieść silnego i spającego chłopca. Budził strach wśród wszystkich, ale najbardziej obawiali się go żli ludzie, dla których nie miał litości. Biednym zaś w miarę swych sił pomagał i otaczał ich opieką.

Pokrzywdzeni w swej bezsilności rzucali w ślad za krzywdicielami kłatwę: „Oby cię Puszczyk nawiedził”!

Strasne było to przekleństwo, którego bali się wszyscy, od największego nędzara, aż do opływającego w dostatkach wielmoży.

Tajemniczość i bezmiar nocy, które otaczały Swidnickiego Puszczyka, napawały wszystkich lękiem.

Nie dziwota więc, że biedny Mateusz ujrzawszy go zamął z trwogi.

Tymczasem Puszczyk zakwilił swoje: „Ku-uwi, ku-uwi” — bezczesłnie jak jakowś zjawy pozybował na swych skrzydłach w stronę Rynku.

Rozdygotany Mateusz podniósł się z kłęczek, przebiegnął i szepcząc pacierze poszedł szybko kim krokiem w stronę Ratusza.

★

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

Gdy tak wesolo uczutowano i bawiono się u Wojciecha Łątki, nagle usłyszano jakowś dziwny szum i po chwili w otwartym oknie usiadł Puszczyk. Przy stole biesiadnym zapanowała cisza. Ludzie zastyleli. Strach spędził z ust słowa piosenek i rozmów. Słychać było szezęk spadających ze świec kropel wosku. Puszczyk rozglądając się po biesiadnikach ukwiał na koniec swe oczy w Wojciechu Łątce.

„Ku-Uwi! Ku-uwi!” — rozległo się wśród panującej ciszy.

„Wojciechu — jękiwiec przemówił wreszcie ludzkim głosem Puszczyk — czemuś dwie niedziele temu ukrzywdził Krzywego Jakóba?”

„Miałem odpowiedź z ust Wojciecha wydobyl się jakiś niewyraźny bełkot.

„— Powiedz czemuś oszukał go? Chmiel przezeń przywieziony miał przecież dobrą wagę. W ten sposób ukradłeś mu ciężko zapracowane w pocie czoła denary. Czy blask złota mieniącego się w twych skrzyńach oślepił. litość twego serca Wojciechu? Czy byś krom chęci bogactwa nic w duszy swej nie odczuwał?”

„— Litości!” — jęknął Wojciech.

„— Ty żądaś litości, ty któryś nie miał jej dla biednego Jakóba? Dziś wyprawiasz zrekowny, jesz, pijesz, bawisz się, a tam na podgroźniu rodzina Krzywego Jakóba płacząc na ciebie, jadła na wieczernę nędzną polewkę. Dzieciska obdarł i głodne, nakryte byłę jakim łachmanem śnią sen i okrucach z twego stołu. Wojciechu, jesteś przechera, a nie uczciwym rzemieślnikiem!”

„— Przebac Puszczyku!” — przerwał płacziwie Łątka.

„— Odemnie nie żądaj przebaczenia. Idź tam, do Krzywego Jakóba i jego proś o darowanie ci winy. Nie moim, lecz jego jesteś dłużnikiem. Jam jest tylko ten, który cię karać będzie, jeśli nie napisz krzywdy biednemu. Idź i napisz zło, bo jeśli tego nie uczynisz, to biada ci Wojciechu Łątka mistrzu cechu piwowarskiego! Biada ci!” Rzekłszy te

— „Dobrze, uczynię jak każesz mistrzu” — podnosząc się z zdyła odpowiedział Zbyszko Kapala. Po chwili Zbyszko zaopatrzony w denary opuścił dom piwowara.

II.

GWIAZDY powoli bladły, od wschodu zaczęła się podnosić złoista tarca słońca. Na murach zadetę w rogł. Zapani strażnicy leniwie przeciągając się zaczęli odrygło-

Antoni Trojanowski

BAŚŃ O SWIDNICKIM PUSZCZYKU

słowa Puszczyk zakwilił swe — „Ku-uwi, ku-uwi” — i jak zjawy rozpylnął się w mrokach nocy.

Długo jeszcze po zniknięciu Puszczyka panowała cisza. Dopiero po chwili ten i ów uczyniwszy na piensich znak krzyża, odważył się przemówić. Kobiety zawołały wyniosły zemloną Kachnę. Wojciech marmrocąc pod nosem jakowś niezrozumiałe słowa kiwał się na zydlu. Biesiadnicy rozglądając się ze strachem cichutko odsuwały ławy gotując się do odejścia.

Nastroj był ponury. Zdawało się wszystkim, że z jasnej, napełnionej radośnymi dźwiękami komnaty przeniesieni zostali do mrocznego grobu. Lęk czał się w każdym kącie. Milczkiem, powolutku mieszcianie opuśczać zaczęli dom Wojciecha Łątki. Nie mieli już ochoty do zabawy. Zapragnęli być jaknajszybciej w swych domach, by tam wysapać strach i trwogę spowodowaną nagłym zjawieniem się Puszczyka. Wychodząc z kamienicy Wojciecha, mieszcianie rozglądali się dokoła i zerkając od czasu do czasu w ciemne niebo, szybko przebiegali ulicę, a dopadłszy domów, niecierpliwie uderzając w kołanki znikali w mrocznych czeluściach bram swych kamienic.

Na ulicach grodu zapanowała znów martwa cisza, tylko czasami słychać było kroki czuwających strażników.

Zaś w domu mistrza Wojciecha po chwilowym gwarze nastąpił spokój. Stary Łątka podparłszy głowę rękoma, zapatrzył się w migotliwy blask świecy. Nieład panował w całej komnacie. Na stole walały się niedojezione resztki uczy.

Nie czuły na nic Wojciech dumał. W ten szturhający go w ramię Zbyszko Kapala spytał:

„— Cóż teraz poczniesz imć panie Wojciechu?”

„Wojciech podniósł na narzeczonego swej córki zdumione oczy, zamrugał nimi nerwowo i nie odpowiadając na pytanie wyszeptał:

„— Zostałem z mną Zbyszku?” — to mówiąc pogłodził go po płowych włosach i znów popadł w zadumę.

„— Panie Wojciechu trzeba pomyśleć nad tym co nam przyjdzie zrobić!” — Przerwał panującą ciszę Zbyszko.

„— Acha” — bezmyślnie mruknął Łątka, na którego twarz były malowały się bezgraniczne przygnębienie, a nie odrywając oczu od świecy dodał:

„— Co teraz z nami będzie, co będzie z Kachną moją ukochaną jedynaczką?”

„— Mistrzu Wojciechu, trzeba nam załagodzić gniew Puszczyka no i wynagodzić Krzywego Jakóbowi!”

„— Jakaż sromota spadnie na mnie, gdy będę musiał korzyść przed tym gnikiem, tą pole na mi napisał biedę przez krakę. Zeby go, tego Jakóba bezkurcyje, całkiem połamala tych parę denarów. A tyk przejęty!”

„— Nie oglądajmy się na sromotę, baczmy tylko na gniew Puszczyka” — przerwał zacieńtrzewionemu w złości Wojciechowi, Zbyszko. „No, skoro się złości i indyczy, to mu już i dre twota przejdzie” — myślał młody Kapala.

Rzeczywiście mistrzowi Łątce wróciła dawna energia i krewkość. Poderwał się z zdyła i kopnąwszy z rozmachem krzesło zaczął biegać po całej izbie miotając obelgi na biednego Jakóba.

„— Wysapawsy się i naklawwszy mistrz Wojciech usiadł na ławie, a patrząc w podłogę zwrócił się z temi słowy do Zbyszka.

„— Jutro o świtaniu udam się do tego gnika, Krzywego Jakóba i dasz mu nie, pięć, które mu nie dopłaciem denarów, ale piętnaście. Niech tyk zna pana!”

„— Dobrze, uczynię jak każesz mistrzu” — podnosząc się z zdyła odpowiedział Zbyszko Kapala. Po chwili Zbyszko zaopatrzony w denary opuścił dom piwowara.

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

W tym czasie w Rynku, w kamienicy „Pod Łabędziem” bogaty mieszczanin Wojciech Łątka, mistrz cechu piwowarskiego, sprawiał zrekowny swój córki Kachny ze Zbyszkiem Kapala, synem zamożnego piatnerza. Głosy gości napełniały cały Rynek nieoczekiwanym o tej porze gwarem. Okna jarzyły się blaskami świec. Słychać było od czasu do czasu przyśpiewki i szezęk naczyń. Bawiono się ochoczo i wesolo. Stoiły uginaty się pod ciężarem wszelkiego jadła i napitków. Cóż, nie dziwota, przecież rodzice młodej to najbogatzi mieszcianie swidniccy.

Około południa rynek zaczął pustoszeć. Kupcy w swych sklepach licząc zarobione denary i groża, a ich czeladnicy porządkowali towary. Stateczni rzemieślnicy powoli i dumnie kroczyli w stronę karczmy Michała Gęborka znajdującej się w kamienicy „Pod Złotym Kacprem”. Karczma zaroiła się gościami. Imć pan Michał Gęborek mimo swej ogromnej tuszy zwił się wśród ław i zydl niczym fryga. Pomagał mu w obsługiwaniu dwaj jego synowie Kacper i Melchior. A było w nich pomagać. Przy stołach było tłoczno i gwarno. Łatwie poraż drugi przeżywali tar gowe przedpołudnie. Okoliczni chłopci zbici w ciałną gromadę w ciemnym kącie izby karczmynej siorbając z kubków piwo, niepewnie rozglądając się, cicho, a zawzięcie o czymś rozprawiali.

Do izby weszli dumnie rozglądając się mieszcianie. Podciągając obciążone mieszkami pasy, powoli obsiedli przeznaczony widak dla nich stół w odświętnym rogu izby, podle okna. Michał Gęborek zoczywszy ich, trzęsąc swym brzuchem, pomógł do nich na swych krótkich nóżkach. Kłaniając się i uśmiechając przemiłnie zapraszał do jedzenia i wypitki. Po chwili przed nimi na stole zjawily się dymiące tłuste kapłony i dzbany wypełnione złotym miodem. Pijąc i jedząc rozprawiali o wypadkach dzisiejszego dnia.

„— Wiecie kogo to dzisiaj poprowadził do Ratusza przed sąd?” — a nie czekając odpowiedź Staszko Mamot, chudy i wysoki jak tyka chmielowa, złotnik swidnicki, ciągnął dalej — „bakalarza Jędrzeja z Jawora. A wiecie co on psuabrat czynił? Podkurzał lyków miejskich, czeladników i innych chudopalków!”

„— Co też to mówicie Mamot, być to może?” — trwożnie zapisał chudy spasty niby wieprz, bogaty młynarz Joachim Gigelberg.

„— Jako żywo prawdę mówię” — bijąc się w chude pierś odpowiedział Staszko.

„— Jakaż go czeka kara za takowe zbrodnie?” — spytał Gęborek pilnie przysłuchujący się tocznej rozmowie.

„— Ha! O tym myślą już na Ratuszu. Wszak sądzi go i przesłwiny nasz Anzelm Tukala i ichnościowie rajcowie. Już mu tam teraz nie jest wesolo” — odrzekł Mamot.

Rozprawiający mieszcianie nie zauważyli, że rozmowie ich pilnie przysłuchiwały się zbici w kącie izby niby stado kuropatuch, którzy posłyszawszy o więźniu, przerwali swoją gadaninę, a zamieniwszy się w stuch nastawili ucha w stronę stołu wielmożów. Gadki o ludziach występujących w obrońie biedyoty zawsze znajdowały wśród nich posłuch.

Tymczasem mieszcianie siorbając miód i mlaskając ustami pełnymi oczekiwanego tłuszczem mięsa kapłonów zaczęli prawie o wypadkach ubiegłej nocy.

„— Galik rzeknijcie nam o tym jak to Puszczyk nawiedził nocą dom Wojciecha Łątki. Przecie mieszkacie pod Złotym Kurem, kamienice wasze razem się wspierały, więc musieliście słyszeć odgłosy i labiedzenie u Łątków?”

Flegmatyczny Galik dębując nożem w zębach, odczknuwszy parę razy odrzekł: „— Ano, słyszalo się cośik”.

„— Rzeknijcie nam o onym Puszczyku” — prośli zebrani przy stole.

„— Ano nocka, gdy Łątka sprawiał zrekowny swej Kachny z młodym Zbyszkiem Kapala, nagle przyelał Puszczyk i zakwiliłszy, wszystkich niesiadników rozpedził, a staremu Wojciechowi przykazał zwrócić pięć denarów onemu Krzywemu Jakóbowi za jakowś chmiel”.

„— Skończył, Galik siorbnał parę lyków miodu i rozglądając się po zadumanych twarzach dodał:

„— Ano, było tak — było”. Oniemiali Gęborek z rozdziawioną gębą stał podle stołu. Chłopi nie tailed się już w swym kącie, tylko z podanyimi ku przodowi głowami, zasłuchani wpatrywali się w opowiadające go.

„— A zwrócił onemu Krzywemu Jakóbowi za ów chmiel?” — dopytywali się chłopi.

„— Ano, Zbyszko Kapala raniem zawiól mu denary” — odrzekł Galik — „ponoc nawet więcej aniźli ów chmiel był wart”.

★

(c.d.n.)

Antoni Trojanowski

WIEDZA
na codzień

U źródeł rozumnego spojrzenia na świat

Zwykle słowo „światopogląd” kwitujemy określeniem, że jest to zwarty system przekonań i poglądów, wyrażający stosunek człowieka do przyrody i społeczeństwa. Dodawamy zaś przymiotnik „naukowy” powiadamy, że u jego podstaw leży materializm dialektyczny co oznacza, że objaśnianie i wyjaśnianie zjawisk jest materialistycznie, sam zaś sposób podchodzenia do nich — dialektyczny. Niepodobna jednak przy tych rozumnych abstrakcjach pominąć trudnej, pełnej wybojów drogi jaką przeszła postępowo myśl ludzka do chwili uogólnienia jej w zwarty, materialistyczny system przez Marksa.

Początków jej szukać należy u jónskich filozofów przyrody. Pierwszym z nich był zjący w ruchliwym okresie rozwoju miast maooajatyckich (w IV wieku) Tales z Miletu. Dał on próbę monistycznego pojmowania filozofii przyrody, uznając za podstawowy pierwiastek materialnego świata wodę, jako będący w ciągłym ruchu, a jednocześnie niezmienny żywiol. Takich prób ujęcia zjawisk zachodzących na świecie było wiele więcej np. Anaksymander (611 p.n.e.) czołowy przedstawiciel szkoły matematycznej, uznający za zasadę świata materialny pierwiastek apeiron, znajdujący się w ciągłym ruchu i w centrum jego filozoficznego systemu. Uczeń jego Anaksymenes (585-525 p.n.e.) skonkretyzował i na miejsce nieokreślonego żywiolu podstawil określony element — powietrze (aer) jako zasadę wszechogarniającą i wszechjednoczącą. Koncepcje te nie zostały bez wpływu na największego uczonego tych czasów Pitagorasa z Samos (580-500 p.n.e.) będącego autorem oryginalnego ujęcia, uznającego za

podstawę zasadę wszystkiego co istnieje liczbę. Cała przyroda to nie innego jak kombinacje liczb i wielkości.

Takich to poprzedników posiadali jeden z największych filozofów swego czasu Heraklit z Efezu, zjący w okresie burzliwych przemian i ostrej walki społecznej, zmian systemu rządzenia. Okres ten znajduje odbicie w jego poglądach: Heraklit uznaje bowiem za źródło wszystkiego co istnieje walkę — i walka jest ojem wszystkim. W przyrodzie widzi ciągły ruch, wszystko płynie i ulega zmianom. Nawet rzeka do której po dwakroć wchodzimy nie jest tą samą rzeką. „Świat jest jeden” — nauczał Teraklit. „Nie został stworzony przez żadnego z bogów, ani przez żadnego z ludzi, jest i będzie wiecznym żywym ogniem, który zgodnie z rządzącymi nim prawami rozpiomienia się i gasnie”.

Dalszym kontynuatorem materialistycznego spojrzenia na świat był Demokryt z Abdry (460-390 p.n.e.) największy materialista Grecji klasycznej. Odrzuca on pierwiastek powietrza, uznając za jedyną substancję materię rozproszoną w próżni w postaci atomów, które zgodnie z prawami mechaniki przyciągają i odpychają. Atomy te są niezmiennie pod względem jakości, różnią się jednak wielkością, kształtem i wagą. Na skutek swej ciężkości spadają w próżnię i zderzają się z sobą, powodując rozliczne kombinacje i wzory.

Kontynuatorem materialistycznej myśli filozofów greckich, był w starożytnym Rzymie poeta — filozof Lukrecjusz. O nim i o dalszych dziejach postępowej myśli powiemy w następnym artykule.

Ciąg dalszy nastąpi

◆ **Co powinniśmy wiedzieć o raku piersi** ◆

Piersi, które w języku lekarskim nazywamy sutkami, ulegają częstym i to różnorodnym schorzeniom. Dotyczy to przede wszystkim kobiet, jakkolwiek spotyka się również, choć znacznie rzadziej, u mężczyzn. Na częste występowanie tych chorób u kobiet mają wpływ stale okresowe zmiany, występujące w sutchach, ściśle powiązane z miesiączkowaniem.

Zmiany te sprzyjają powstawaniu w sutchach różnych chorób. Na pierwszy plan wysuwają się zapalenia, które najczęściej występują w czasie karmienia. Występują one w postaci ropni piersi, popularnie zwanych wrzodami. Powstają nagle, towarzyszą im bóle, gorączka, oraz stwardnienia w piersi, przy czym skóra nad stwardnieniami jest zwykle zaczerwieniona. Ropnie takie czasami goją się same i wtedy mowią wtedy „że wrzody rozeszły się”, częściej jednak wymagają one nacięcia, celem opróżnienia ich z ropy. Te zapalenia, jakkolwiek przebiegają burzliwie i dokuczają chorym, nie przedstawiają dla nich na ogół większego niebezpieczeństwa.

Inaczej przedstawia się sprawa z guzami i stwardnieniami, które występują w sutchach nieposprezentowane u kobiet nawet młodych, powiększając się na ogół wolno, nie dając gorączki, a przede wszystkim nie boją. Powstają one bez wyraźnej przyczyny, a chora wiąże je z uderzeniem, odciśnięciem itp. Te guzki nie sprawaiają chorym dolegliwości, są przez nich lekceważone, i chore często złaszą się do lekarza dopiero wtedy, kiedy guzki osiągną duże rozmiary, lub też w obrębie guzka powstanie rana — owrozdzenie. Te małe, niepozorne guzki stanowią dla chorych niebezpieczeństwo, gdyż mogą być rakiem. Nie znaczy to, że każdy guzek w sutchu jest rakiem, gdyż w sutchach spotykamy cały szereg guzków niezłośliwych. Jednakże każdy guzek jest podejrzanym i winien być w tym kierunku przebadany. Lekarz niejednokrotnie, na podstawie zwykłego badania też nie potrafi ustalić, czy guzek jest złośliwy, czy nie i dlatego każdy mały guzek w sutchu powinien być wycięty i zbadany pod mikroskopem, by stwierdzić jaka jest jego budowa. Badanie to, wykonane oczywiście tylko w szpitalu, trwa kilkanaście minut i w wypadku stwierdzenia raka można zaraz u chorej wykonać odcięcie sutka. Takie postępowanie jest dla chorej najbezpieczniejsze i leczenie w ten sposób przeprowadzone daje bardzo dobre wyniki. Wyniki te

O zabytkach Świdnicy

Nie wiele zostało w naszym mieście z najstarszych budowli świdnickich. Historia chowa we wdziękach pamięci postaci pierwszego udzielnego Piasta świdnickiego Bolka I-go, z którego niejątkowo zbudowano wiele zamków, jak np. Książę koło Świdnicy, Nowy Dwór pod Walbrzychem, czy Chojna koło Zągorza Śląskiego. Za jego panowania powstał na naszej ziemi szereg okazałych budowli, otoczonych potężnymi murami, wielkimi miastami i osiedlami. O Bolku I-szym można by powiedzieć tak, jak o Kazimierzu Wielkim, iż zastał swoje księstwo drewniane, a zostawił murowane. Tradycja przypisuje Bolkowi I-mu wzniesienie okazałej siedziby książęcej w Świdnicy, ale — niestety — z budynku tego nie dotrwało nic do naszych czasów. Zachowały się jedynie mizerne szczątki dawnych murów obronnych miasta zbudowanego około roku 1311 przez syna Bolka I-go Bernarda, ożenionego z Kunegundą, córką króla polskiego Władysława Łokietka i siostrą Kazimierza Wielkiego. Szczątki te stanowią fragment starego muru, przylegający do kaplicy św. Barbary, istniejącej ongiś koło tzw. Bramy Strzegomskiej w Świdnicy przy zbiegu ulicy Świerczewskiego i Komunardów. To jednak nie wszystko, co ocalało w Świdnicy z potężnych inwestycji budowlanych piastowskich książąt.

Do najwspanialszych zabytków polskiej sztuki piastowskiej na Dolnym Śląsku należy niewątpliwie świdnicki kościół farny. Na Śląsku podobnie jak i wreszcie w Polsce — styl gotycki rozwija się w wieku XIII i XIV. W ciągu tych dwóch stuleci wykształcił się na naszych terenach typ budowli kościelnej, nie tylko spokrewnionej z architekturą Krakowa, ale mającej wpływ nawet na architekturę królewską w Krakowie. Plan wrocławskiej katedry, budowanej w dwóch fazach (lata 1244—1272 oraz 1300—1350), wywarł niewątpliwie wpływ na budowę katedry wawelskiej, która ze swej strony przekazała wielu kościołom dońszlaskim system trójdzielnych sklepień, stanowiących zakończenie prezbiterium, zwanych w architekturze polskiej „sklepieniami piastowskimi”. Gotyckie dołności wyszły z Wrocławia, przejmując w różnych okolicach charakterystyczne odmiany, świadczą o byciu życia artystycznego na tej ziemi w czasach piastowskich. Ogólne cechy budowli tej epoki stanowią: cegła, jako materiał budowlany, używany w dużych ilościach na Śląsku, kamień używany do celów konstrukcyjnych i dekoracyjnych; często spotykane sklepienia piastowskie oraz swoisty system wnętrza. Do najczęściej spotykanych odmian gotyckiej sztuki należą systemy budowy: kościoły halowe i bazylikowe. Różnią się one między sobą istotnymi szczegółami konstrukcyjnymi. Budowe halowe mają dwie lub trzy nawy o równej wysokości, bazylikowe zaś zawsze trzy nawy, z których środkowa jest wyższa od bocznych. Między systemem halowym i bazylikowym trwała w budownictwie dołności ciągła walka, o czym świadczy chociażby fakt, iż externstwo wzniesione bazylikową farę świdnicką po pożarze w roku 1532 zamieniono na halę.

Ciekawe są dzieje tej budowli, gorącej swym masystem nad krajobrazem miasta z wysoką, widoczną z dala wieżą, liczącą 105 m wysokości (wieża klasztoru Jasnogórskiego w Częstochowie — 105 m). Budowę fary świdnickiej rozpoczęto wprawdzie dopiero w czasach Bolka II-go w roku 1330, niemniej jednak w tym samym miejscu jeszcze przed rokiem 1240 stał drewniany kościół pod wezwaniem słowiańskich świętych Waclawa i Stanisława, podobnie jak i katedra na Wawelu w Krakowie. Zgodnie z relacją ejdnego z kronikarzy, kościół ten został spalony w roku 1241 przez wracających z pod Legnicy Tatarów. Następny z kolei budynek kościoła wznosił w roku 1311 podczas wielkiego pożaru miasta. W kilkanaście lat później w krótkim czasie po objęciu rządów w księstwie świdnickim przez Bolka II-go rozpoczęto budowę obecnej świątyni, której mury są naoczными świadkami wielu zdarzeń, jakich u-

czestnikiem w ciągu stuleci było nasze miasto. Budowa świdnickiego kościoła farnego trwała prawie dwa i pół wieku, zakończono ją bowiem dopiero w roku 1573.

Najstarszą częścią kościoła jest parafia chórowa. Jak wspomnieliśmy, fara w Świdnicy była pierwotnie budową typu bazylikowego, podobnie jak w niedalekim Strzegomiu. Jej część środkową wybudowano na dziesięćbocznym, krypcie, co powoduje ciekawą wyszukłość kościelnego chóru.

Swoją drogą, niewdzięczne to były pod wieloma względami czasy dla artystów. Zachwyceni wspaniałymi szczegółami architektonicznymi świdnickiej fary, chcieliśmy coś wiedzieć o jej twórcach. Niemiecki historyk Świdnicy przekazuje nam szereg nazwisk bogatych mieszczan, którzy składali — niewiele na ogół — datki na budowę kościoła, prawie nie wspominając o tych, którzy tę budowę wykonał. Z pomiędzy nich ocalało imię jednego, który kierował robotami budowlanymi przy farze świdnickiej w latach 1377—1391. Był to słynny kamieniarz i budowniczy mistrz Jakub ze Świdnicy, współtwórca wspaniałego kościoła w Strzegomiu. Jemu to właśnie zawdzięcza świdnicką fara sklepienia naw bocznych o bogato i imponująco zdobionych wspornikach figuralnych. W okresie jego pracy w Świdnicy powstały świeckie rzeźby dekoracyjne, ustalone przy portalu południowym kościoła, zaskakujące i zastanawiające swą treścią, jedna z nich bowiem przedstawia „Arystotelesa z Filidą”, a druga „Samsona i Dalila”. Starożytna Grecja, Stary Testament i mroczne średniowiecze polskie — czy to nie ciekawe?

Jakub ze Świdnicy był prawdopodobnie pochodzenia walońskiego. Wielu wybitnych budowniczych, artystów, kupców i rzemieślników osiedliło się wów czas na Śląsku, dokąd przybywali lub Belgii, skąd pochodził również Biskup wrocławski Walter z Mabonne. Niewątpliwym polakiem natomiast był mistrz Opeć, jeden z kontynuatorów dzieła i pracy Jakuba, Belgowi i Polakowi zawdzięczamy więc jeden z najwspanialszych zabytków architektonicznych naszego miasta.

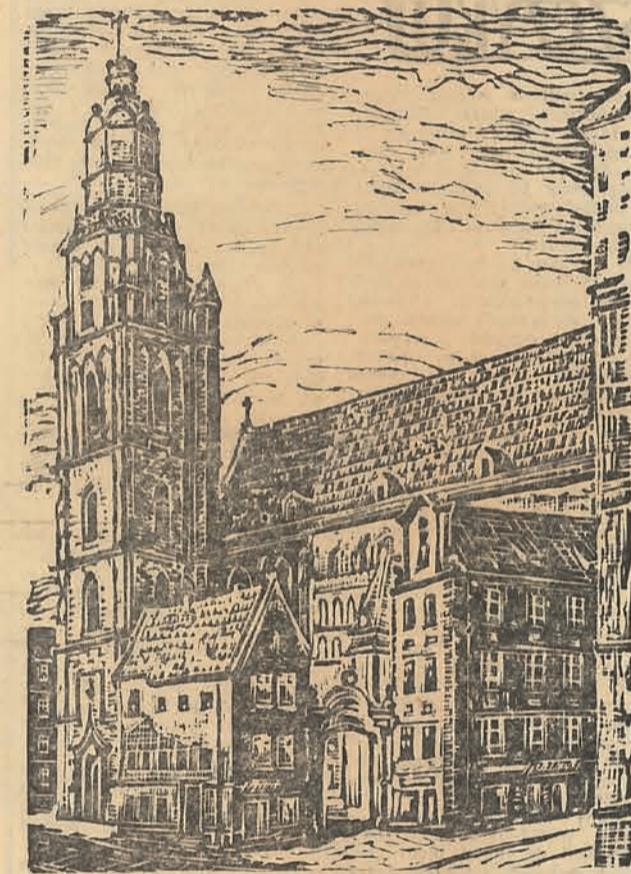
Cala fasada zachodniej fary świdnickiej powstała w pięknie obrobionego ciosu i mimo fatalnej „restauracji” pruskiej z przed 50 lat uderza widza swoją lekkością i wdziękami, konsekwentnych i logicznych przymysłem i zespoleniem części architektonicznych z elementami czysto dekoracyjnymi. Jest najbogatsza i jedyna tego rodzaju fasada kościelna na Dolnym Śląsku, stanowiąca jedną z wielkich dzieł architektury gotyckiej w tej części Polski.

Wnętrze kościoła wywiera nie mniej imponujące wrażenie. Pod koniec wieku XVII wnie- siono do tej świątyni taki splendor i doskonałość wyposażenia, jakiej nie spotykamy prawie nigdzie. Gdzie bowiem występuje poza Świdnicą tak harmonijne i piękne połączenie wyformowanych dekoracji barokowych z rozległą przestrzennością gotyku? Samo rozwiązanie problemu wielkiego ołtarza oraz przy- sławek, rozmieszczonych w chórze głównym i w chórach bocznych jest mistrzowskie i jedyn- e w swoim rodzaju, niewątpliwie najbardziej udatne na całym Dolnym Śląsku. Piszemy o tym historyk sztuki dr Gwido Chmarnyński: „Migotanie światła wśród ażurowego tonda kopułaste- go ołtarza, ozdobionego monumentalnymi posągami świę- tych z patronami kościoła, św. Stanisławem biskupem i św. Waclawem na czele, cała konstrukcja z bielą i głębokimi tonami brązowymi, pociągająca się stopniowo poza esowicami linii balustrad, wszystko to jednak utrzymane w granicach klasycy- nego umiaru — utwierdza nas w przekonaniu o dobrej prowi- nencji projektu wyposażenia absyd świdnickiej, sporządzone- go prawdopodobnie przez doskonałego rzymskiego dekorato- ra, ze szkoły w Pozno. To oltar- zowe dzieło wykonano w 1694 roku. Patronowie Polski i Czech

znaleźli w ten sposób w Świd- nici najgodniejszą sobie oprawę sakralno-artystyczną.

W bocznej loży dawnych pa- trycjuszów mieszczańskich Świd- nici spotykamy tryptyk z roku 1492 ze sceną środkową, przed- stawiającą zamknięcie Marii Pan- ny oraz z podwójnymi, maio- wanymi skrzydłami. Jest to jed- no z najcenniejszych dzieł poz- nogotyckiej sztuki plastycznej, jakie znajdują się w tej części kraju. Spotykamy się tu for- malnie z najbliższym dziedzic- twem sztuki wielkiego mistrza Wita Stwosza Twórcą świdnic- kiego tryptyku był zapewne je- go uczniem w Krakowie, Strze- gowski tryptyk z Chrystem Chry- stusa, znajdujący się obecnie w Muzeum Śląskim we Wrocławiu, również pochodzi z pracowni twórcy świdnickiego, jak i k- mienna grupa św. Anny Samo- trzecznej, wykuta w roku 1496 dla fasady naszego kościoła farnego. Znajdujący się w Koz- minie Wielkopolskim tryptyk, powstał znów niewątpliwie pod wpływem tryptyku świdnickie- go.

Z ciekawszych zabytków św- idnickiego kościoła wymienić poza tym należy rzeźbioną w drze- wie Pieleć, pochodzącą — jak głosi umieszczony napis — z roku 1499 oraz piękne, renesan- sowe epitafium z końca XVI stulecia w środkowej kaplicy po- lewej stronie. Ciekawy jest o- braz z roku 1690, przedstawia- jący ówczesną panoramę miast- la, Malowidła ścienna pochodzą- za z wieku XVIII. Pamiętano tu- taj zawsze o piastowskich ksią- żętach. Na kopule jednej z ka-



plie kościoła farnego widzimy słońca.

I Bolka II-go z mapą jego księ-

Z dawnego piastowskiego zamku w Świdnicy pozostał do naszych czasów budynek całk- owicie przebudowany w roku 1680. Znajduje się on przy ul- icy Zamkowej i Muzealnej, gdzie mieści się obecnie parafia k- ościoła polsko-katolickiego. Jed- ynie piękny renesansowy portal z roku 1537 mówi o pierwotnym charakterze i przeznaczeniu te- go gmachu, że należał on kie- dyś do kurii książęcej.

Jeden z najcenniejszych por- tali renesansowych, jakie znaj- dują się na terenie naszego mi- asta, pochodzi z roku 1551. Ozdabia ono wejście do spal- onego domu przy ul. Świerczew- skiego nr 9. Czas i pożar, nieud- olne pomalowanie portalu grub- ą warstwą olejnej farby, zatra- ciło w dużym stopniu wyraz- istość ryzunku renesansowych rzeźb. Na kamiennych pilastkach spoczywają dwa lwy. Nad nimi w rozetkach wyrzeźbiono por- trety ówczesnych właścicieli do- mu: Erazma Freuda, burmistrza Świdnicy i jego żony Heleny. Na środku górnego łuku tarca- za z piastowskim orłem. Warto zwrócić uwagę odnośnych wia- dz na ten budynek. Mam wraż- enie, iż powinieli być w całej od- budowanej. Wnętrze zawiera doskonałe zachowane i łatwe do zrekonstruowania partie starszej architektury.

W ogóle, jeśli chodzi o rzeź- bione, ozdobne portale domów mieszczańskich, spotykamy je w

Świdnicy częściej, niż gdziein- dziej. Pochodzą one na ogół z wieku XVII i XVIII. Przejdźmy się np. po świdnickim Rynku. Najstarszymi domami są tam: ka- mienica „Pod złotą koroną” i „Pod złotym człowieczkiem”, nr nr 7 i 8. Jedynie te dwa budynki ocalały na Rynku podczas wiel- kiego pożaru miasta w roku 1716. W domu „Pod złotym człowieczkiem” stał ongiś na kwatery Wallenstein, naczelny dowódca wojsk cesarskich w czasie Wojny 30-letniej. Wyją- kowo piękny jest portal tej ka- mienicy. Pochodzi on z końca wieku XVI. Szkoda jedynie, iż uległa zniszczeniu żelazna k- rata ozdobna, majstersztyk kowal- skiej roboty artystycznej. Go- dzien uwagi jest portal domu, w którym przy Rynku mieścił się dzisiejszy drukarnia, wyróżnia- ją się piękne portale domów przy ul. Świerczewskiego nr 14 i 16. Podobny do tych ostatnich jest portal kamienicy przy ul. Frontu Narodowego, gdzie za- duje się obecnie internat Liceum Feiczerskiego. Dom ten był on- giś własnością cysterskich opa- tów z Krzeszowa pod Kamienną Górą, gdzie znajdują się groby Piastów świdnickich, później zamieniono go na zbrojownię artyleryjską.

Do dzieł sztuki zaliczamy nie- wątpliwie portal, ozdabiający w Ratuszu wejście do Biblioteki Miejskiej. Wykonał go w roku 1720 słynny mistrz kamieniarski Jan Krzysztof Hampel. Sam Ra- tusz w obecnym stanie rów- nież pochodzi z wieku XVIII. Na uwagę miłośników sztuki za-

W 45 - lecie śmierci Bolesława Prusa

SERCE SERCE



PANIE, gdzie tutaj mie- ści pan Głowacki? — pytał jeden z pozat- kujających podówczas dzien- nikarzy wasatego ciecica urze- dzanego na podwórku z ol- brzymią, brzożową młotą.

— A kto to taki? Nie znam.

— Taki co pisze, wie pan...

— A, pan Prus pewno! Wiem, wiem, jakżeby ktoś nie znał Prusa! Pójdziesz pan podwórkiem, potem w górę tymi schodami i jak usłyszysz za drzwiami kle- kot, taki jakby kto młócił zboże cepem, to będzie wła- śnie mieszkanie pana Prusa.

Młody dziennikarz, z wiel- kim wzruszeniem idący na spotkanie z głośnym powieści- o pisarzem i sławnym kroni- karzem Warszawy, słyszał każde uderzenie własnego serca. Ale daleko głośniejszy był dziwny stuk docho- dzący zza drzwi. Kiedy zna- laż się twarzą w twarz z dobroliwie uśmiechniętym panem, którego oczy przy- słaniały niebieskie okulary, zobaczył stojące na stole dzwi- o maszynę do pisania.

Bolesław Prus do najcze- śniejszej młodzieży interes- owi wynalazkami. Może da- towało się to jeszcze z tego okresu, gdy jako uczeń gim- nazjum lubelskiego entuzjaz- mował się matematyką roz- glaszając na prawo i lewo, że „wszystko jest głupstwem i kłamstwem, czego nie moż- na wyliczyć i zważyć”. A po- tem, gdy jako student wyde- działu matematycznego war- szawskiej Szkoły Głównej gardłował za szkołami zawo- dowymi i zamiana franka na biu- żet roboczą, czego zresztą nie omieszkał zadokumento- wać na sobie samym, wystę- pując jako zwykły ślusarz do znanej fabryki Lilpopp i Rau.

Spośród wielu zawodów, których chwycił się wów- czas, takich jak guwernerka, posadka urzędnicza, wygła- szanie oświatowych prelekcji dla ludu itd. najbardziej przy- dał mu do gustu zawód pi- sarza, któremu pozostał wier- ny do końca dni swoich. Rozpoczął go pod krypto- nymem Jana z Oleju, za którym to krył się jego iro- niczny stosunek do wszel- kiego fideizmu i konwencjo- nalizmu. Rozpoczął jako hu- morysta, współpracownik g- łosnej „Muchy” i „Kołców”, przerzucając się niebawem na felieton i kroniki tygod- niowe.

Równocześnie z pracami publicystycznymi Prusa po- czynają się pojawiać jego pierwsze opowiadania i no- wele o biednych, skrzyw- dzonych ludziach bądź to kalectwem, bądź chorobą, bądź też przez stosunki spo- łeczne — „Antek”, „Sieroca dola”, „Kamizelka”, „Kata- rnyka” czy „Sen”. W tym samym czasie zaprzęta Pru- sa konflikt pomiędzy fabry- kanem a robotnikiem któ- remu daje wyraz w „Po- wracającej falli”. Fabrykan- tem jest obcy kapitalista, Niemiec Adler. Innego ro- dzaju konflikt narodowo-

społeczny, pomiędzy chłopem polskim Słimakami a kolo- nizatorem niemieckim, Ham- merem, usiłującym wywa- szyć chłopca z jego ojcowi- zny, pobrzmiewa echem g- łosnej bismarkowskiej akcji wywłaszczeniowej.

Od tych utworów beletry- stycznych przechodzi Prus do wielkiej twórczości powie- ściowej. Pierwszym w tego cyklu utworem jest „Lalka” przynosiąca kapitalny o- braz społeczeństwa warsaw- skiego z drugiej połowy ub- ległego stulecia. Jednakże wiele realiów z „Lalki”, u- wazanych za czysto wars- zawskie, wziętych było z Lublina. „Takich typów, jak stary subiekt, spotykał wiet- lu jeszcze w Lublinie — o- powiada pani Glowacka, żo- na Prusa, wspominając Rzeckiego z „Lalki”. — Tak samo z Lublina wzięty jest życiem sklep, od którego opisu rozpoczyna się „Lal- ka”. Łącznie nawet z tym pajacem wystawionym w o- knie”.

Techniczne zamiłowania Prusa i jego uwielbienie dla wszelkich wynalazków i po- stępu techniki, w której u- patrywał najlepszy lek na wszystkie społeczne niedo- magania owych lat, znały odbicie w historii wynalaz- ku prof. Geista. Pozyty- wistyczny, nastawienie, orga- niczna praca od podstaw, powstawanie nowego kapita- listycznego społeczeństwa u- zbrojonego w techniczny o- reż — oto był ideał, które- mu holdował Prus wraz z wielką częścią ówczesnego warszawskiego społeczeń- stwa. To jednostronne zapre- trzenie się w industrializację i technicyzację przesłoniło Prusowi obraz walk klaso- wych, które tak silnie od- czuł w „Powracającej falli” w „Placówce”, a których ref- leks znalazł się jeszcze w „Lalce” pod postacią pa- miętnika Rzeckiego z okre- su Wiosny Ludów.

Twórczość Prusa, to spoty- kawał życia narodowego Warszawy i kraju w ubieg- łym stuleciu. „Kiedyś powie- ści jego — pisał Ludwik Krzywicki — będą przyczy- kami o charakterze nauko- wym: jak Dickens w Anglii, Balzac we Francji, tak Prus u nas stanie się świadec- twem, które dalekim pokole- niom opowie jak ludzie żyli życiem powszednim w Polsce w drugiej połowie XIX wieku”. Wszystkie niedo- statki i niedoskonałości ówczesnego życia polskiego, niedola pokrzywdzonych i bezbronnych, wyzysk moż- nych pieniądzem i władzą, rodząca się nowa klasa wars- zawskiego mieszczaństwa, przytki starożytności, postęp techniczny i ży- wiolowy rozwój nauk, empa- niczacja kobiet — wszystko to znalazło odbicie w twór- czości pisarza. Człowieka, który ukochał innych, do- brzych ludzi i swoje miasto — Warszawę — stał się najświetniejszym dziejopi- sem.

To prawda. Ale czym by- łaby ta najbardziej wkliwa- wa relacja bez geniuszu li- terackiego Prusa? Bo prze- cież coraz nowe pokolenia jego czytelników pociąga przede wszystkim niedościg- nione piękno klarownej pro- zy autora „Lalki”, ukazują- ce obrazem artystycznym prawdę o minionych cza- sach.

Toteż, gdy czterdzieści pięć lat temu, 19 maja 1912 ro- ku zamknął powieki, cały naród i cały lud warszawski odprowadzał na Powązki je- go trumnę, składając spon- tanicznie hołd swojemu „ser- cu serc” — jak nazywano Prusa.

Adrian Czerwiński

(Dokończenie na str. 6)

Uwaga posiadacze książeczek

PKO

„Oddział PKO w Świdnicy podaje do wiadomości, że przystąpił już do wystawiania książeczek oszczędnościowych umiejscowionych, z przeznaczeniem wkładów na budowę własnego mieszkania.

Wkłady na tych książeczkach są oprocentowane w wysokości 3 proc. w stosunku rocznym, a ponadto biorą udział w kwartalnym losowaniu premii pieniężnej, wynoszącej 50 proc. wkładu znajdującego się na książeczce na koniec miesiąca poprzedzającego losowanie.

Uczestnik celowego oszczędzania korzysta ponadto z długoterminowego kredytu bankowego oraz innych ułatwień w związku z budową własnego mieszkania.

Książeczki z wkładem na budowę własnego mieszkania wystawia i przyjmuje dalsze wpłaty wyłącznie Oddział PKO Świdnica z tym, że mogą one być wystawiane:

- a) na imię i nazwisko osoby zgłaszającej wystawienie książeczki
- b) na imię i nazwisko osoby trzeciej, — lecz w obu przypadkach — dla osób o pełnej zdolności do działań prawnych.

Wysokość wkładu na budowę własnego mieszkania jest uzależniona od rozmiarów powierzchni zamierzonej budowy i będzie wynosić od 12.000 do 72.000 złotych, przy czym zadeklarowana suma musi być systematycznie spłacana w równych, miesięcznych ratach, w okresie od 36 do 60 miesięcy.

Szczegółowych informacji udziela na miejscu Oddział PKO Świdnica osobiście lub telefonicznie, telefon Nr 31-65.

Dyrekcja Świdnickich Zakładów Gastronomicznych w Świdnicy zawiadamia wszystkich konsumentów, że w nowo otwartym Barze „Staromiejskim” Rynek Nr 15, podaje się szeroki asortyment przekąsek zimnych i gorących oraz napojów własnej wytwórni.

Cheesz zjeść smacznie,
Cheesz spokoju i przyjemnej atmosfery,
Cheesz sprawdzić czy obsługa jest szybka i grzeczna.

Przyjdź do baru „Staromiejskiego”

(73-R)

Zarząd Spółdzielni Wyrobów Drzewnych i Różnych im. „26 Października” w Świdnicy, ul. Westerplatte nr 47

poszukuje kierownika technicznego branży drzewnej z kwalifikacjami. Wymagana techniczna znajomość produkcji mebli stolarskich, tapicerskich i płyt. Warunki pracy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Spółdzielni codziennie od 8-ej do 15-ej.

Sport

Na świdnickim ringu...

W towarzyskim spotkaniu bokserkim w dniu 11 bm. Polonia Świdnica pokonała Pogoń Oleśnica 12:6.

Wyniki poszczególnych walk, na pierwszym miejscu zawodnicy Polonii, Ciesielski wygrał z Żytkiewiczem w 1-szym starciu przez poddanie. Stendel przegrał na p-ky z Cyrahem. Malczyk przegrał z Wujczykiem. Jecki przegrał z Szybalskim na punkty Ordyniak pokonał Mar-majewskiego w 2-gim starciu przez t. k. o. Roszak pokonał Żelaznego. Grządziela po bardzo ładnej walce zwyciężył Zielińskiego przez t. k. o. w 2-gim starciu. Herman wypunktował Gąsowskiego, była to również ładna walka. Mielniński wygrał z Perzewskim.

Dnia 18 bm. w Świdnicy w towarzyskim spotkaniu bokserkim, miejscowa Polonia przegrała z 1-szo ligową Gwardią — Wrocław w stosunku 9:11. Wy-

niki poszczególnych walk, na pierwszym miejscu zawodnicy Polonii:

- waga musza: Ciesielski przegrał z Michutką przez k. o. w drugim starciu,
- waga kogucia: Woźniak wypunktował Kasperczak,
- waga piórkowa: Jecki przegrał z Magdą,
- waga lekka: Ordyniak pokonał Grzesiaka,
- waga lekko-półśrednia: Mysiorek wygrał z Jurewiczem przez dyskwalifikację w 2-gim starciu,
- waga pół-średnia: Grządziela pokonał Bączera,
- waga lekko średnia: Herman zwyciężył Janasa przez t. k. o. w 2-gim starciu,
- waga średnia: Potrzebko przegrał z Maciejewskim przez t. k. o. w 2-gim starciu,
- waga pół-cieężka: Tomaszewicz przegrał z Włodarczykiem przez poddanie w 2-gim starciu,
- waga ciężka: Król zremisował z Domińczukiem.

Naszym zdaniem Jecki w najgorszym wypadku uzyskał „em-is, a w ciężkiej Król miał walkę wygraną.

Najbardziej dramatyczną walkę stoczył Potrzebko, który miał jednak przewagę nad Maciejewskim, a w pewnym momencie nie umiał tej przewagi wykorzystać. Poza tym zważywszy, że Gwardia — Wrocław jest zespołem I-szo ligowym nasza Polonia zaprezentowała się w tym świetle bardzo dobrze.

i stadionie

W dniu 12. V. 57 r. odbył się w Świdnicy mecz piłki nożnej o mistrzostwo A-klasy. W spotkaniu tym miejscowa Polonia 1b zremisowała z Unią Złoty Stok 1:1 (1:1). Bramki zdobyli: dla gości — Balcerek, dla Polonii — Byczko.

Eugeniusz Kur.

Lekkoatleci w Ciernicach przed startem

Sekcja lekkoatletyczna LZS „Elzetiesianka” w Ciernicach zrzesza 15 zawodniczek i 17 zawodników. Trenują oni pod fachową opieką Instruktora I klasy kol. Ryszarda Zajęca.

Pierwszy start w biegach roku dnia 31.III.1957 r. w Jaworzynie Śląskiej na Powiatowych Wiosennych Biegach na Przełaj przyniósł zwycięstwo. Zawodnicy, startujący na 1.500 m. zajęli wszystkie pierwsze 4 miejsca wg. podanej kolejności:

- 1. R. Zajęc — 5.07.9 — Elzetiesianka.
- 2. A. Baluś — 5.14.4 — Elzetiesianka.
- 3. F. Mroczkowski — 5.16.4 — Elzetiesianka.
- 4. Kwadrans — 5.19.0 — Elzetiesianka.
- 5. J. Grodzicki — 5.19.2 — Stal Żarów.
- 6. Manowski — 5.21.6 — Karolina Jaworzyna Śl.

„Czy wiecie, że“...

...mistrzowskie spotkania piłkarskie kl. „C” w Rogoźnicy z L.Z.S. Ciernie nie odbyło się. Natomiast w spotkaniu towarzyskim uzyskano wynik remisowy 3:3 (do przerwy prowadził gospodarze 2:0)

L.Z.S. „Elzetiesianka” otrzymała wkrótce nowe obiekty sportowe: skocznię, rzutnię, bieżnię i boisko do siatkówki.

Sekcja lekkoatletyczna L.Z.S. „Elzetiesianka” w Ciernicach zora-

ganizowała 26 maja 1957 r. o godz. 11-tej I-sze Masowe Biegi Uliczne na dystansie 800 m. dla kobiet i 3.000 m. dla mężczyzn. Biegi odbywały się drużynowo (drużyna liczy 3-ch zawodników).

Koresp. R. Zajęc

Zakład Elektrotechniczny „ELEKTROMETAL”

właściciel - Zbigniew Oleśnicki

Świdnica ul. Westerplatte nr 12 tel. 25-46

zawiadamia wszystkie placówki państwowe, uspołecznione i prywatne, że wykonuje —

- wszelkie prace wchodzące w zakres robót elektromechanicznych i instalacyjnych,
- remonty i przewijanie silników elektrycznych,
- przebudowy i montaż rozdzielni elektrycznych,
- przebudowy i montaż dźwigów i suwnic elektrycznych,
- instalacje dla siły i światła,
- instalacje odgromowe,

oraz roboty spawalnicze i obróbka metali na obrabiarkach. Zlecenia wykonujemy terminowo, szybko i tanio! (67-R)

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Świdnicy podaje do wiadomości

że w związku z przeprowadzoną reorganizacją i zmianą godzin urzędowania w Administracjach Domów Mieszkalnych — biura ADM-ów otwarte są dla interesantów:

- w poniedziałki — od godz. 10-tej do 16-tej
- środy
- czwartki
- w wtorki — od godz. 10-tej do 17-tej
- w piątki

(68-R) W soboty biura są nieczynne. DYREKCJA MZBM

NOWO OTWARTY

WARSZTAT WULKANIZACYJNY

Edmund Pawlak

Świdnica ul. Żeromskiego nr 1 (naprzeciw składu węgla)

z a w i a d a m i a

wszelkiego rodzaju naprawy: opon i dętek samochodowych, motocyklowych, rowerowych i pojazdów konnych, wykonuje też naprawę gumowego sprzętu sanitarnego, obuwi i rzeczy drobnych. Gwarantujemy solidne i szybkie wykonanie zleceń. (69 R)

OGŁOSZENIE

Zasadnicza Szkoła Chemiczna w Żarowie ogłasza wpisy do klas I-szych na rok szkolny 1957/58

na wydziały — chemiczny i metalowy.

Kandydaci posiadający ukończone 15 lat życia winni przedłożyć:

- 1. Świadectwo ukończenia 7 kl. szkoły podstawowej.
- 2. Zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców.
- 3. Żyłorys.
- 4. Zaświadczenie o stanie zdrowia i szczepieniu.

Dla uczniów wyróżniających się postępowaniem w nauce i wzorowym zachowaniem, przewidziane są stypendia w wysokości do 263 zł miesięcznie. Przy szkole prowadzony jest internat, z którego korzystać może młodzież zamiejscowa.

Podania kierować należy na adres: ZASADNICZA SZKOŁA CHEMICZNA — ŻARÓW, UL. SPORTOWA NR 10. (72-R) DYREKCJA SZKOŁY

Kontynuujemy piękne tradycje

Duma Świdniczan — i to duma uzasadniona, są tradycje miasta na niwie życia kulturalnego Dolnego Śląska. Tu powstało pierwsze powojenne polskie pismo terenowe w województwie wrocławskim, tu powstał pierwszy polski teatr na Ziemiach Zachodnich. Tu wreszcie powstało skupisko ludzi oddanych sprawie polskiej kultury...

Okres wzmocnionej centralizacji, nie sprzyjał również rozwojowi życia kulturalnego. Dobrze się zapowiadający świdnicki teatr włączono do Teatru Jeleniogorskiego, praktycznie likwidując tę zesłużoną w naszym mieście placówkę. Wielu działaczy na polu kultury opuściło Świdnicę, przenosząc się tam, gdzie istniały lepsze warunki dalszej pracy. Świdnica — jako ośrodek kulturalny, obumarła.

Z głębokim zadowoleniem należy jednak stwierdzić, że świdniczenie nie opuścili ręk — i gdy tylko zaistniały warunki bardziej sprzyjające twórczej inicjatywie kulturalnej, starają się kontynuować piękne tradycje naszego miasta. Żywności naszego środowiska

Z działalności D. T. O.

Z inicjatywy Zarządu Oddziału Powiatowego Oświatowego Towarzystwa Oświatowego w Świdnicy, odbyło się w tych dniach w siedzibie MRN w Świdnicach zebranie organizacyjne w celu utworzenia „Ogniska” DTO.

W zebraniu wzięli udział liczni przedstawiciele nauczycielstwa, zakładów pracy, instytucji społecznych. Przewodniczącym nowo utworzonego „Ogniska” został Teodor Krzymowski kierownik szkoły wieczorowej dla pracujących.

Przy „Ognisku” działają będą sekcje: oświatowa artystyczna, organizacyjna i inne. Przewiduje się też utworzenie Uniwersytetu Robotniczego. Podobne „Ogniska” powstały w Strzegomiu i ośmiu ośmiu na terenie wjejskim.

Praca ich obejmie potrzeby wsi — jak szerzenie wiedzy rolniczej, hodowla zwierząt, ogrodnictwo, pszczelarstwo itp.

Z pracy świdnickiego PKO

Oddział PKO w Świdnicy notuje stały wzrost uczestników obrotu oszczędnościowego. Np. w IV kwartale 1956 r. otworzono 810 nowych książeczek zaś w I kwartale 1957 r. — 1.200 obiegowych książeczek oprocenutowanych.

Oddział otworzył też w miesiącu kwietniu 297 książeczek premiowanych samochodami. Ten ciągły wzrost zaufania do PKO doskonale ilustrują konkursy oszczędnościowe. W ubiegłym miesiącu odbyło się w Świdnicy publiczne losowanie 22 nagród pomiędzy 705 uczestników powiatowego konkursu oszczędności.

Wielką popularnością wśród Klientów świdnickiego Oddziału PKO cieszy się Pani prowadząca likwidaturę. Bezbiegna, sprawna i szybka obsługa Klientów jest jej cechą, a miły uśmiech którym obdarza wszystkich bez wyjątku, świadczy, że jest to właściwy człowiek na właściwym miejscu.

Planowana rozbudowa świdnickich zakładów przemysłowych

W ramach programu aktywizacji ziem zachodnich miasto Świdnica weźmie poważny udział w podnieśnięciu nakładów na rozbudowę i zwiększenie zdolności produkcyjnej swoich przedsiębiorstw przemysłowych.

Kontrpropozycja planu 5-letniego wielkich zakładów przemysłowych przewidywane są w wysokości złotych 146.702.000. Dyrekcje tych zakładów uważają swe zadania za słuszne.

Największe nakłady na rozbudowę przewiduje ZWEM. Planowane kosztorys z rozbudową i przebudową kształtuje się na poziomie 52 milj. 200 tys. złotych.

Przebudowa i rozbudowa zakładów przemysłowych jest naszym zadaniem, gdyż jak wykazują statystyki urodzin,

Z redakcyjnej poczty

Sprzedawca w kiosku „Ruch” przy ul. Nowotki Nr 4, do „Panoram” dodawał jeszcze mniej popularne gazety. Kupujący chcąc otrzymać „Panoramę” musiał kupić i tę gazetę, którą mu dał sprzedawca. Działo się to w dniu 28.04.1957 r.

Niektórzy właściciele taksówkolejowym mają dość dziwne wek stojących przed dworcem zwycięzcy, zresztą bardzo nieladne. Podróżni mieszkający np. na ul. Puławskiego, przy Stadionie Sportowym, a nawet na ul. Bucza nie może skorzystać z taksówki, bo to się nie opłaca tak blisko jechać za 7 czy 10 zł! Natomiast do Pszenicy czy do Krasowic jadą bardzo chętnie. Jadą też na wspomniane wyżej ulice, ale tylko w tym wypadku jeżeli klient zapłaci podwójnie. Chcąc zaznaczyć, że większość tej metody nie stosuje, ale są tacy, którzy mają na tym polu pewne doświadczenie. Przynoszą oni wstyd świdnickim taksówkarzom. Uważam, że tą sprawą powinny zająć się kompetentne czynniki.

Barzo nieładnie postąpili klbice oczekujący w dniu 12 maja br. na przejazd kolarzy. Zjawili się dość wczesne i nie chcąc czekać przy ulicy, rozłożyli się obok w trawnikach przy dworcu kolejowym. Kiedy przeszedłem się dookoła traw-

ników nie spostrzegłem ani kawałka niezdeptanej i nie zaśmieconej trawy. Może to byli mieszkańcy innych miast czy wsi, których nie obchodzi wygląd miasta — tego nie wiem. Ale naprawdę wielki to dla nas wstyd. Co robiła w tym czasie MO? Powinna się była zająć tymi wandalami, bo tak tylko można ich nazwać. Od tego są ławki, żeby siedać, a nie trawniki!

Starzy i młodzi napewno pamiętają opowiadanie o skąpym królu, który kazal wytepić w swoim państwie ptaki, żeby mu nie robiły szkody. Chciwy ten król został surowo ukarany. Plony w polach, sadach, lasach i ogrodzie zniszczyły mu różne owady, które nie tępiłone przez plactwo rozmnożyły się nadmierne. My jesteśmy mądrzejsi niż ten król. Dbamy o naszych przyjaciół i pomocników jakimi są ptaki. Zimą dożywiamy je, wiosną przygotowujemy dla nich i zawieszamy na drzewach skrzydki.

Jednakże nie wszyscy tak postępują. Widziałem jak chłopcy na ul. Jodłowej ugasniali się z ul. ul. Okrężnej i Nadbrzeżnej, a może na terenie miasta takich jeszcze więcej. Dlatego zwracam się do nich, aby zastanowili się nad swoim postępowaniem. Starsi też niekiedy patrzy na te wybrki przez palce. Dużo na tym polu powinni pokazać harcerze, którzy powinni walczyć z mordercami ptaków.

Jan Kuźnicki

Spółdzielnia „Metalowiec” w Świdnicy kooperuje z dzierzoniowską „Diorą”

Nowe kino w Świdnicy

Zakłady metalowe Spółdzielni Pracy „Metalowiec” w Świdnicy rozpoczną wkrótce produkcję rdzeni transformatorowych dla dzierzoniowskiej fabryki aparatów radiowych — „Diora”.

Zamówienie opiewa na 1,5 milionów szt. miesięcznie. Jednak „Metalowiec” z powodu braku dostatecznego parku maszynowego podjął się narazie wykonywania 500.000 szt. transformatorów miesięcznie.

W czwartym kwartale zakłady otrzymują nowe prasy i będą mogły pokryć całe zamówienie.

Spółdzielnia „Metalowiec” zatrudnia obecnie 130 pracowników i coraz bardziej się rozwija.

W Świdnicy powstało w tych dniach trzecie kino pod nazwą „Jutrzenka”, otwarte przez Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych w sali klubu PSS przy Placu Grunwaldzkim.

Sala ta posiada 340 miejsc. Obok niej znajduje się bufet, w którym podają czarną kawę oraz czytelnia i biblioteka.

Dobre filmy, które się zmienia co drugi dzień, a także niskie ceny biletów, wynoszące zł 2,70 i 2,10 zdobyły liczną publiczność.

Trzeba podkreślić, że w tej samej sali gra też doskonały zespół dramatyczny, który wystawiał obecnie „Grube Ryby” — Bałuckiego. Świecił on swój triumf, bowiem na wszystkich przedstawieniach sala jest pełna.

Zespół ten, istniejący już od kilku lat przy Związku Zawodowym Pracowników Spółdzielczych odwiedza też miejscowości uzdrowskie i sanatoria Dolnego Śląska.

Fraszki

KULT MAMUTA (?)
Nie każda historia mamuta, Legenda być musi osnuta.

O PEWNYM MŁODZIENCU
Pozę przybiera jak artysta, zawsze grając ten sam akt. Zielono barda ma w głowie, — jedyny to fakt.

WYZNANIE
Kiedy swą głowę na jej łonie złoży,
Nie smutno mi Boże!

(mi-ja)
OIOIOIOIOIOIOIOIOIO

Czytaj Życie Świdnicy i Dzierżoniowa
OIOIOIOIOIOIOIOIOIO

„Węglowa afera” udaremniona pomysłowi złodzieje zatrzymani przez M. O.

Na ślad tej kolejowej afery wpadł Kolejowy Komisariat Milicji Obywatelskiej w Świdnicy. Dzięki szybkiej działalności milicjantów już po upływie 48 godzin od daty dokonania przestępstwa wszyscy sprawcy kradzieży znaleźli się pod kluczem. Odzyskano też 38 ton węgla, który przekazano do cukrowni. Sumę 4.000 złotych, którą podzielił złodzieje między siebie, przekazano prokuratoraturze.

W całej tej sprawie trzeba dodać jeszcze kilka szczegółów. Komisariat Kolejowy MO w Świdnicy obejmuje swym zasięgiem obszar pięciu powiatów. Jednak nie posiada, ani samochodu ani motocykla z przyczepą. Na niektórych liniach pociągi chodzą zaledwie kilka razy na dobę. Kiedy zachodzi potrzeba udania się do takiego „odciętego” terenu, Milicja musi prosić kogoś się do samochodu. W tych warunkach trudno mówić o jakiejś operatywności. Mnze Wojewódzka Komenda MO znajdzie jakieś rozwiązanie?

W tym celu wzięli udział liczniz przedstawiciele nauczycielstwa, zakładów pracy, instytucji społecznych. Przewodniczącym nowo utworzonego „Ogniska” został Teodor Krzymowski kierownik szkoły wieczorowej dla pracujących.

Przy „Ognisku” działają będą sekcje: oświatowa artystyczna, organizacyjna i inne. Przewiduje się też utworzenie Uniwersytetu Robotniczego. Podobne „Ogniska” powstały w Strzegomiu i ośmiu ośmiu na terenie wjejskim.

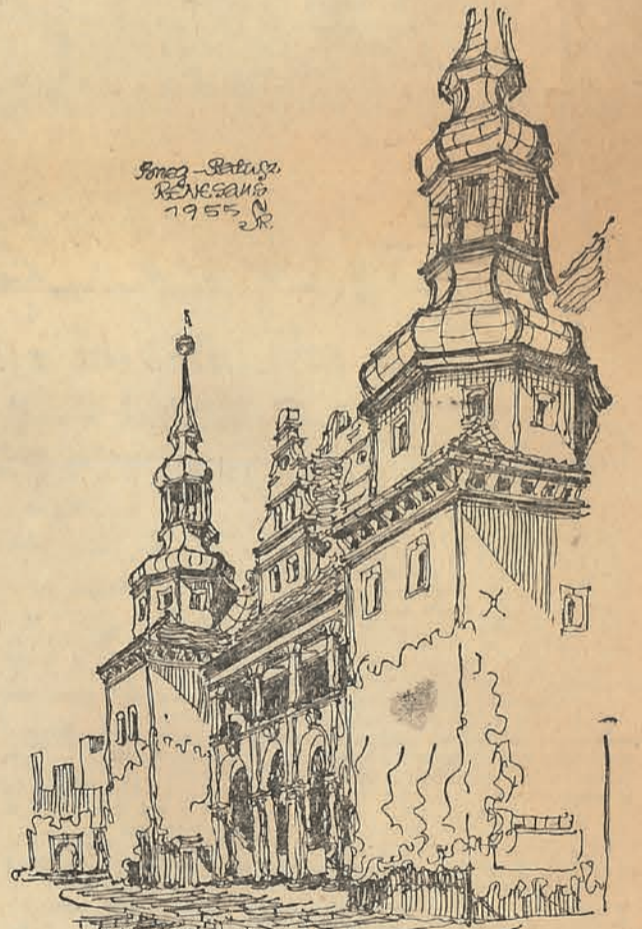
Praca ich obejmie potrzeby wsi — jak szerzenie wiedzy rolniczej, hodowla zwierząt, ogrodnictwo, pszczelarstwo itp.

Reorganizacja

Opolskie Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego zostało zlikwidowane, a dotychczasowe jego agendy przejęło Zjednoczenie Wrocławskie, które zmieniło nazwę na — „Śląskie Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego” — z siedzibą w Świdnicy.

W dniu 26.VI. br. podpisany został akt zdawczo-odbiorczy na mocy którego cukrownie opolskie: Baworów, Cerniew, Otmuchów, Racibórz, Wielun i Wróblin przejdą pod zarząd Śląskiego Zjednoczenia.

W związku z tym, w celu usprawnienia administracji, Zjednoczenie utworzyło swoją ekspozyturę w Raciborzu.



O zabytkach Świdnicy

(Dokończenie ze str. 4)

wnętrze kościoła farnego. Wprost przeciwnie: zwiędziałego przytacza nadmierna ilość szczegółów, drobiazgowo, konstrukcją, w których łatwo się zagubić. Niemniej jednak wnętrze świdnickiego Kościoła Pokoju zawiera szereg niezaprzeczalnych dzieł sztuki. Należą do nich przede wszystkim cenne malowidła z końca XVII wieku Chrystiana Sussenbacha i jego pomocnika o słoiankim nazwisku Chrystiana Kolieczko, prawdopodobnie czecha z pochodzenia. Właśnie Sussenbach jest twórcą pięknego malowidła na suficie kościoła, przedstawiającego Trójcę św. Prace te pochodzą z roku

1698. W roku 1763 odnowił je starannie świdnicki malarz Daniel Kube.

Twórca artystycznych rzeźb ambony kościelnej i wielkiego ołtarza jest działający w wieku XVIII-ym wybitny artysta śląski August Hoffman. Wielkie organy, jedne z największych w Polsce, wykonał w latach 1686—1669 słynny organmistrz Gottfryd Klus z Brzegu mały instrument nad wielkim ołtarzem zbudował w roku 1695 Zygmunt Ebersbach — senior.

To byłyby może najcenniejsze dzieła sztuki, jakie zachowały się do naszych czasów w Świdnicy.

Zakł. Grf. RSW „Prasa”, Wrocław, Ł.Ł. 10.000 F-22